Nr. 125. **Kraków, dnia 31 Maja — Sobota.** **Rok 1884.**

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara. — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za denę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Barma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pelliara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastel Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — licząc, z przesyłką pocztową, po 50 cnt. tygodniowo.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o rychłe odnowienie prenumeraty, która wynosi **za czerwiec:**

W miejscu	**1** złr. **80** c.
Z odnoszeniem do domu	**2** złr. **10** c.
Z przesyłką pocztową	**2** złr. — c.

Smutna sprawa.

IV.

Kiedy śp. Władysława ks. Sanguszkę usilnie raz namawiano, aby wszedł w jakieś przedsiębiorstwo kolejowe i przedstawiano mu wielkie ztąd korzyści dla kraju — odpowiedział: „Nawóz jest także użyteczną rzeczą, ale kto go na wóz nakłada, powalać się musi“. Obok tych słów dumnego magnata, który mógł dumę swą oprzeć nietylko na swem społecznem stanowisku ale i na tem, że czysto i bez skazy przeszedł przez życie — stają słowa parweniusza, który własną zręcznością zdobył sobie stanowisko, majątek i... proces karny — słowa Ofenheima, który w pamiętnym procesie o sprawy kolei czerniowieckiej powiedział: „zasadami moralnemi nie buduje się kolei żelaznych“.

Jest w jednem i drugiem nieco racyi, ale też i wiele przesady. Racya jest o tyle, że istotnie wielkie sprawy finansowe przedstawiają najwięcej sposobności i największe pokusy do rozminięcia się z zasadami moralności — i że w bardzo wielu wypadkach, jeżeli komu chodzi o wielkie zyski, o „najwyższą fruktyfikacyę kapitału“, to bez zadania gwałtu zwykłym o uczciwości pojęciom, dokazać tego trudno. Ale z tego bynajmniej nie wynika, aby każdy wielki interes musiał być niemoralnemi środkami prowadzony, aby każdy, kto się interesu takiego dotyka, musiał koniecznie z uczciwością wziąć rozbrat i „ręce sobie powalać“.

Tak też było i z budową kolei podkarpackiej. Mógł ją rząd budować we własnym zarządzie, rozdzielając przedsiębiorstwo — jak przy kolei tarnowsko-leluchowskiej na małe losy — i byłby może nawet, przy uczciwym zarządzie zaoszczędził owe 1,200,000 złr. — które, jak wykazaliśmy poprzednio, wydało generalne przedsiębiorstwo na cele, nie mające z budową nic wspólnego, cele, częściowo niewyjaśnione dokładnie, pomimo wszelkich śledztw i dochodzeń i kilkuarkuszowego sprawozdania — częściowo zaś, o ile są wyjaśnione, wręcz niemoralne.

Ale jak o karnych sprawach powiedziano nie bez słuszności: *„cherchez la femme“*, tutaj powiedzieć można: *„cherchez la banque“*. Tym bankiem był, w tym wypadku ten, którego założenie jeden ze sług jego porównał do ... odsieczy Wiednia przez króla Jana.

Pamięta kraj dobrze, jakie hałasy czyniono u nas z założeniem *Laenderbanku*. Kiedy dawniej poświęceniem nazywało się ofiarę mienia, wolności, życia, na ołtarzu narodowej sprawy, w tym wypadku ośmielono się nazwać poświęceniem zamianę świetnego co do dostojeństwa, ale skromnego pod względem materyalnym stanowiska marszałka krajowego na stanowisko gubernatora banku wiedeńskiego, które przedstawia kilkakroć większe materyalne korzyści, anieżeli nawet posada — ministra. A gdy jeden tak się poświęcił — poszli i inni z kraju za jego przykładem; aż serce rosło patrzeć, do jakich to poświęceń „my Galicyanie“ jesteśmy skłonni.... Największe poświęcenie uczyniły niektóre dzienniki — bo było w tem nie tylko *„sacrificio del' inteletto“*, ale i ofiara z uczciwości, honoru i sumienia, gdy się zaczęło krajowi mydlić oczy, prawiąc mu o tych niewyczerpanych korzyściach, jakie nań spadną z nagromadzonych w Laenderbanku francuskich milionów, o tem, iż bank ten będzie reprezentował emancypacyę finansową krajów koronnych — co już tkwi w jego nazwie — od ekonomicznego i finansowego centralizmu, iż podniesie produkcyę kraju, dźwignie przemysł, uratuje rolnictwo, uporządkuje zaniedbany handel, iż złamie monopol finansowy Rotszyldów, ciężący jak zmora na austryackich finansach... i t. p. A gdy niedowiarek jaki wzruszył ramionami i ośmielił się blagę nazwać wprost blagą — to go okrzyczano wichrzycielem, który psuje wszelką pracę organiczną — i „wielkim rzeczom przeszkadza na świecie“.

Ale nie długo trzeba było czekać, ażeby ta blaga finansowa zajaśniała w całym blasku. Jest w Austryi całej, a już zgoła w Galicyi mnóstwo rzeczy do zrobienia, z których można i poważne zyski osiągnąć i zdobyć sobie prócz tego szczere uznanie i wdzięczność kraju. Kapitał, któryby przyszedł w pomoc naszej produkcyi, byłby prawdziwie błogosławiony — ale potrzeba do tego zapobiegliwości, pracy, czujności, znajomości rzeczy, potrzeba zadowolenia się stałym, ale średnim zyskiem. Takich interesów Laenderbank nie robił. Jemu trzeba było wielkich, jednorazowych a rozgłośnych interesów i „najwyższej fruktyfikacyi“, aby kurs swych akcyj podpędzać w górę i zarabiać na spekulacyi giełdowej. Przytem przyjął bank w urządzeniu swem zasadę, która z wszystkich jego urzędników i tych, co „wiszą przy banku“ czyni pośredników. Urzędnicy banku bowiem mają stałe płace jak na taki bank i jak na Wiedeń wcale skromne — ale za to mają znaczne prowizye od nastręczonych bankowi interesów. Rzucają się więc jak mogą na wszelkiego rodzaju pośrednictwa, przyczem oczywiście jednorazowe wielkie „affery“ są najkorzystniejsze. Więc zamiast instytucyi, działającej produkcyjnie, zyskało państwo w Laenderbanku jednego więcej — spekulanta, który dziwnie pojętnym był dla nauki, danej światu przez Ofenheima, że zasadami moralnemi nie robi się wielkich interesów.

Takim wielkim interesem miała być budowa kolei podkarpackiej. Pierwotny projekt rządowy postanawiał, iż kolej tę wybuduje, urządzi i w ruch wprowadzi Laenderbank za sumę 36 milionów zł. w. austr. Z projektem tym stało się jakieś niewyjaśnione dotąd *changer-passer*. Pomimo że był on projektem rządowym, pomimo że Laenderbank uważanym był słusznie jako główna podpora ministerstwa skarbu, pomimo że prawica Rady państwa i sama się z nim nieraz solidaryzowała i przez swych nieprzyjaciół była z nim solidaryzowaną, projekt nie broniony przez rząd, prawie porzucony przez Laenderbank, w komisyi kolejowej Izby poselskiej upadł, a natomiast uchwalono, iż kolej podkarpacką budować będzie skarb państwa za sumę, już nie 36 ale 24 milionów. Powszechnie zaś twierdzono, że upadek projektu rządowego w komisyi wcale nie był nie na rękę ani rządowi, ani bankowi, a nawet, że stało się to wprost z natchnienia sfer rządowych i bankowych. Całego tego epizodu nie można sobie inaczej wytłomaczyć jak chyba tem, że dla banku przedsiębiorstwo własne wydać się mogło niewygodnem, bo i ryzyko pewne za sobą pociąga i wymaga większych trudów, podczas gdy samem chwilowem dostarczeniem kapitału na budowę można bez trudu coś zarobić.

I tak się też stało. Izba uchwaliła, że kolej będzie wybudowana kosztem skarbu państwa za 24 miliony, a motywa komisyi kończyły się uwagą, że „wątpić nie należy“ iż rząd nie odda budowy w generalne przedsiębiorstwo, ale postąpi tak, jak przy budowie kolei leluchowskiej. Było to — przypominamy — w myśl uchwały Koła polskiego, które się także przeciw generalnemu przedsiębiorstwu oświadczyło.

Ale — Koło polskie i komisya kolejowa strzela, a Laenderbank kule nosi. Stało się znowu *changer-passer* — i co w maju roku 1881 było „niewątpliwem“, w maju roku 1882 zostało obalone. Generalne przedsiębiorstwo objął Schwarz-Knauer-Gross-Loewenfelda wdowa i syn — z cichym współudziałem Laenderbanku, który razem ze Schwarzem otrzymał od Knauera i wspólników 1) sumę 570.000 złr. — 2) nieograniczone, bez obowiązku zdania rachunku rozporządzenie sumą 630.000 złr. A więc Laenderbank, w którym kilku posłów polskich bardzo wybitną odgrywa rolę, był w tem interesowany, aby wbrew życzeniu kraju i wbrew uchwale Koła polskiego przyszło do skutku generalne przedsiębiorstwo.

Laenderbank czynił też w tym kierunku starania, czego najlepszym dowodem, iż kwoty na przekupstwo dzienników wydawane były przez dyrektora banku Hahna, przez sekretarza Bindera i jakiegoś jeszcze urzędnika, Dursta. Laenderbank zatem wystąpił tu w roli demoralizatora i kusiciela — co mu tem łatwiejszem było, że w gronie swoich funkcyonaryuszów różnego rodzaju liczy on posłów galicyjskich, mających rozgałęzione w kraju stosunki. Jak rząd sprzyja krajowi, tak też i Laenderbank mu sprzyja — jak rząd jest teraz „nasz“ tak też i Laenderbank jest „nasz“ — wszak jest tam hr. Wodzicki, hr. Stadnicki, p. Oborski, dr. Rappoport p. Alfred Szczepański — sami „nasi“. Toż łatwiej im niż jakiemukolwiek innemu finansiście trafić do tych, którzy może w innych wypadkach byliby nieprzystępni brzęczącym argumentom, ale tutaj mają pod ręką usprawiedliwiającą, czy łagodzącą okoliczność, że to „od naszych“. Bank ma swoje biuro prasowe, swoich usłużnych korespondentów, na czem i rząd dobrze wychodzi, bo bez wydatku ma ich pióra na swoje usługi. I nieraz z politowaniem uśmiechać nam się przychodzi, gdy czytamy pełną świętego gniewu korespondencyą, oburzającą się na „warcholską opozycyą“ a wiemy doskonale, że poza tą korespondencyą... *cherchez la Laenderbank.*

Kiedy zaś już Laenderbank dokazał tego, co poprzednio było o wiele trudniejszem, t. j. zdemoralizowania dziennikarstwa polskiego w Galicyi przez przekupstwo — dopełnił miary złego w całej tej „smutnej sprawie“ przez to, iż bank głównie stał się powodem całego skandalu, znanego pod nazwą „sprawa Kamiński-Schwarz“. To bowiem z całego sprawozdania jasno wynika, iż prowizya Kamińskiemu byłaby wypłaconą, choć może nie w tej wysokości, do jakiej rościł sobie pretensyę, a zatem nie byłoby pozwu i całego skandalu, jaki z pozwu wyniknął — gdyby nie Laenderbank. Schwarz w obec żądań Kamińskiego tem się zasłaniał, że uzyskanie przedsiębiorstwa zawdzięcza w znacznej części Laenderbankowi. Budowniczy Schwarza, prof. Styx odsyłał Kamińskiego do banku, który mu ma wypłacić zniżoną prowizyę — ale w banku dr. Rappoport przyjął go tak, jak gdyby bank nie miał z tem nic do czynienia — a po za tem wszystkiem było to jedno: że sumy 570.000 złr. i 630.000 złr. były już pochłonięte, z silnym udziałem Laenderbanku i jego kohorty a dla Kamińskiego nic już nie zostało. Będąc w najgorszem materyalnem położeniu, przyciśnięty do muru przez swoich licznych wierzycieli, zagrożony bankructwem, a zawiedziony w nadziei zarobku na sprawie kolei transwersalnej, której się tak gorliwie oddał — Kamiński wniósł ów pozew i skandal gotów.

Zawdzięczamy więc Laenderbankowi demoralizacyę dziennikarstwa, zawdzięczamy mu, iż czyste dotąd imię polskie stanęło na pręgierzu, i że prezes Koła polskiego musiał prosić Izby poselskiej: badajcie, czy nie ma więcej brudów między nami. Nie tak — szanowny prezesie! — trzeba było postąpić! Trzeba było z tą energią, jakiej użyliście przeciw Kamińskiemu i Wolskiemu, sięgnąć zaraz na samo dno sprawy, trzeba było tych wszystkich, którzy się „poświęcili“ Laenderbankowi wziąć natychmiast na konfesatę, użyć w tym wypadku całej tej powagi, za pomocą której umiecie w Kole usuwać wszystko, co rządowi niemiłe — trzeba było krajowi wskazać wszystkich winnych, czy to były jednostki, czy instytucye, czy dzienniki. Trzeba było zrobić to natychmiast — i jak burzą oczyścić nasze powietrze publiczne, aby wiedziano, że demoralizacya nie uchodzi bezkarnie. Ale gdy wszystko poszło na długie komisyjne obrady, gdy miano czas wiele zmienić i zatuszować, gdy rząd odmówił przedłożenia akt karnych i zwolnienia urzędników od tajemnicy służbowej — to zanieczyszczenie powietrza, powstałe w skutek pozwu Kamińskiego trwać musiało dalej i trwa dotąd.

Spodziewamy się, że desinfekcya nastąpi przy ogólnych wyborach do Rady państwa w r. 1885.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Zgromadzenie ogólne członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, które się odbyło wczoraj w gmachu Towarzystwa, jest z kolei XXIII zwyczajnem. Wobec licznego udziału członków, Zgromadzenie odbyło się ściśle podług ogłoszonego porządku dziennego.

Zagaił je prezes Rady nadzorczej p. Starowiejski, a stwierdziwszy obecność wymaganej statutem liczby członków, na wstępie zaznaczył w całej pełni pomyślny rozwój instytucyi i skreślił ogólny pogląd na stan Towarzystwa podnosząc, iż opartym jest on na trwałych i silnych podstawach. Oznajmiając, iż szczegółowe objaśnienia udzieli zebranym Rada nadzorcza i dyrekcya, dla której wypowiada zupełne uznanie, za gorliwość i trudy dążące nieustannie i z pomyślnemi rezultatami do rozwoju instytucyi, poświęca słowa wspomnienia zmarłemu członkowi Rady nadzorczej ś. p. Czesławowi Kobuzowskiemu i wzywa obecnych do oddania ostatniej czci zmarłemu, przez powstanie. Następnie przedstawia Zgromadzeniu komisarza rządowego w osobie delegata namiestnictwa hr. Badeniego. W myśl § 88 statutu, asesorami na Zgromadzeniu ogólnem wybrani zostają panowie hr. A. Potocki i Turnau; na skrutatorów do mającego nastąpić wyboru członka Rady nadzorczej, powołuje pp. Milieskiego i Słoneckiego.

Z porządku dziennego sekretarz odczytuje protokół ostatniego Zgromadzenia ogólnego, który przez obecnych przyjętym i zatwierdzonym zostaje.

Przewodniczący zaprasza członka Rady nadzorczej hr. J. Męcińskiego do odczytania sprawozdania o działalności Towarzystwa w ubiegłym roku. Sprawozdanie to opiewa jak następuje:

Rada nadzorcza składając szanownemu Zgromadzeniu sprawozdanie ze swoich czynności i w roku bieżącym, jak w długim szeregu lat ostatnich pomyślne rezultaty o stanie i rozwoju nowego Towarzystwa podać może do wiadomości.

Coraz większy rozwój naszego Towarzystwa, ciągły przyrost majątku — co rok zwiększająca się liczba członków i wartości ubezpieczonych — nadto wciąż wzmagająca się powaga i znaczenie naszej instytucyi nie tylko pod materyalnym ale i pod moralnym względem, świadczą wymownie, jak w naszym niestety ubogim kraju pod względem ekonomicznym, instytucye na zdrowych podstawach oparte, uczciwie i rozumnie kierowane a przez kraj popierane, pomyślnie rozwijać się mogą i wpływać dodatnio na poprawę stosunków ekonomicznych i dobrobytu ludności.

Rok ubiegły w dziale ogniowym, życiowym i wzajemnego kredytu, do bardzo szczęśliwych zaliczyć możemy, tylko w dziale gradowym, jak to panowie przy szczegółowych sprawozdaniach usłyszycie, lepszej sobie życzyć musimy przyszłości — i pomyślniejszych rezultatów.

Te szczegółowe sprawozdania z pojedynczych działów, również wnioski co do rozdziału zysków jak zwykle, przedstawi szanownemu Zgromadzeniu Dyrekcya i Komisya rachunkowa Rady nadzorczej, w niniejszem zaś ogólnem sprawozdaniu ograniczamy się na pobieżnem tylko naszkicowaniu, tak działalności Towarzystwa, jakoteż cyfrowych rezultatów, osiągniętych w pojedynczych działach, aby dać możliwość szanownemu Zgromadzeniu osądzić i skonstatować, że powyżej wypowiedziane zdanie o świetnym stanie rozwoju naszej instytucyj — nie jest iluzyą — ale faktem udokumentowanym poważnemi cyframi.

W dziale ogniowym skończył się 23 rok istnienia tego działu.

1) Fundusz rezerwowy w ostatnim roku powiększył się o 83.645 złr. 60 c. i wynosi obecnie 1.651.111 złr.

2) Fundusz emerytalny wynosi 52.923 złr.

3) Wartość ubezpieczeń na r. b. wynosi złr. 348.092.844.

4) Zaliczka pobrana 2.578.001 złr.

5) Czyste pozostałości 604·231 złr.

6) Zwrot dla ubezpieczonych wyniesie 33 prc. w stosunku do zapłaconej zaliczki.

Tak więc jest to dziewiąty rok z rzędu pomyślny w tym dziale — w tym bowiem okresie najmniejszy zwrot dla członków wynosił 20 prc. Co do sumy zwrotów, to wynoszą one w ostatnich dziewięciu latach 3.800.000 złr., kiedy w pierwszych 14 latach suma zwrotów nie dochodziła do 1.000.000 złr.

Aby stworzyć sobie jasny obraz rozwoju Towarzystwa, nadmieniamy, że suma zwrotów przypadająca do rozdziału z jednego roku 1883 równa się prawie sumie zwrotów wypłaconych w pierwszych dziesięciu latach istnienia Towarzystwa.

Znaczny wzrost operacyi tego działu w ostatnim roku, wynoszący zwiększenie kapitału ubezpieczonego o 20 milionów, a zaliczki o 200.000 złr. zawdzięczyć należy w pewnej części wielkiej liczbie włościan przystępujących do ubezpieczenia. Jest to objaw pomyślny tak dla kraju, jak i Towarzystwa, i jeśli jak spodziewać się godzi, włościanie nie ustaną postępować naprzód w tym dobrze zrozumianym własnym interesie, to z tego pocieszającego objawu wolno wyprowadzić wniosek, a przynajmniej cieszyć się nadzieją, że kraj nasz, w którym jest tylko 24 proc. ubezpieczonej własności ogólnej, dojdzie tam z czasem, gdzie dziś już doszła ludność we Francyi.

W dziale gradowym:

1) Fundusz rezerwowy wzrósł o 48.054 złr. i wynosi 251.120 i 75 cent.;

2) wartość zabezpieczona w roku 1883 wynosiła 17,224.933 złr.;

3) zaliczka pobrana 300.432 i 54 cent.;

4) szkody wypłacane 399.354 złr. 73 cent.

Znów więc zapisać mamy rok zamknięty ze stratą; od czasu założenia działu gradowego, t. j. od lat 20 mieliśmy 10 lat zamkniętych z niedoborem znacznym, a 10 zamknęliśmy z większą lub mniejszą pozostałością kasową. Wobec tak niesprzyjających okoliczności ostateczny wynik tej operacyi jeszcze za średni uważać należy, bo w rezultacie majątek czysty tego działu wynosi jeszcze po strąceniu jego długów 187.128 złr. 11 cent. Jedną z przyczyn tych nieświetnych rezultatów w dziale gradowym upatruje Dyrekcya i Rada nadzorczą w tej okoliczności, że Towarzystwo nasze wynagradzając każdą, chociażby najmniejszą szkodę, daje możność ubezpieczonym do stawiania żądań, za wszelkie nawet najdrobniejsze uszkodzenia, gdy tymczasem inne Towarzystwa nie wypłacają szkód nie przenoszących $^1/_{12}$ części wartości planu na uszkodzonym łanie.

Towarzystwo nasze na wzajemności oparte przez ziemian założone — i z ziemian siłę swą czerpiące, pragnie tę zasadę wynagradzania wszystkich szkód zachować i nadal, pragnie w tej mierze odróżnić się od towarzystw akcyjnych, ale też z drugiej strony ma prawo żądać od swoich członków, aby nieuzasadnionemi pretensyami tego tak potrzebnego działu nie podkopywali i rozwojowi jego nie przeszkadzali. Rada nadzorcza odnosi się w tej mierze do szanownych panów delegatów, jako opiekunów Towarzystwa, aby swą powagą i powszechnie znaną bezstronnością gdzie się tego potrzeba okaże, wpływali, by takiemi nieuzasadnionemi pretensyami nie przeszkadzać rozwojowi i nie narażać na szwank działu ubezpieczeń od gradu.

Dział życiowy posiada:

1. Rezerwy matematycznej na zapewnienie kapitałów w terminie ich płatności prócz rezerwy reasekuracyjnej 1,540.986 złr. i 44 ct.

2. Rezerwy zysków, funduszu rezerwowego i rezerwy specyalnej 286 349 złr. 47 ct.

3. Ogół kapitałów zabezpieczonych we wszystkich kombinacyach wynosi 16,459.561 złr. 63 ct.

W roku ubiegłym, trzynastym istnienia tego działu, wypłaciliśmy kapitałów przypadających do wypłaty 121.605 złr. 83 ct

Czysta pozostałość wynosi:

1. W dziale A. (kapitałów pośmiertnych) 39.135 złr. 15 ct., co daje zwrotu członkom uprawnionym 15 prc., prócz wydzielenia kwoty statutem przepisanej na fundusz rezerwowy, rezerwę zysków i rezerwę specyalną.

2. W dziale B. (kapitałów posagowych i na dożycie) wynosi pozostałość 11.473 złr. 15 ct., z których również po wydzieleniu wyżej wspomnianych rezerw, przypada dla członków 8 prc. zwrotu.

Jak więc powyższe cyfry wskazują, dział życiowy rozwija się normalnie, wzrost ubezpieczeń jest ciągły, a z każdym rokiem wzmagająca się rezerwa premii i rezerwy bezpieczeństwa — dają najzupełniejszą rękojmię, że grosz w tym dziale ubezpieczeń lokowany, jest nietylko bezpiecznym, ale nawet wzrasta w potężne kapitały, które kiedyś w przyszłości na szali ogólnego dobrobytu w kraju zaważyć mogą i zaważą.

W dziale Towarzystwa wzajemnego kredytu udziały członków wynoszą 677.140 złr.

W roku 1883 eskontowano weksli za złr. 9 816.946 49 ct.

Czysta pozostałość wynosi 46.044 złr. 63 ct., z której po wypłaceniu statutem przepisanych należytości przypadnie członkom jako dywidenda 6 prc. od złożonych udziałów. W tym dziale pożyczki udzielane były na 6 prc.

Zbytecznem byłoby dowodzić i argumentować jak wielkie usługi oddaje Towarzystwo wzajemnego kredytu swoim członkom, a trudno obliczyć ilu ludzi wydarliśmy ze szponów lichwy, ilu rodzinom zapewniliśmy spokój, przychodząc z pomocą tam gdzie ona była możliwa. To też istnienie, działalność i kierunek, w którym idzie Towarzystwo wzajemnego kredytu mamy nadzieję, że nawet u najostrzejszych sędziów i krytyków, których jak wiemy nigdy i nigdzie nie brakuje, na zupełne zasługuje uznanie.

Przechodząc do innych spraw Towarzystwa, należących do zakresu działania Rady nadzorczej, o niektórych z nich mamy zaszczyt zawiadomić Szanowne Zgromadzenie:

W zeszłorocznem sprawozdaniu podaje Rada Nadzorcza do wiadomości Ogólnego Zgromadzenia, że zatwierdziła układ z Bankiem włościańskim, mocą którego wszyscy dłużnicy tego zakładu t. j. około 30.000 włościan w Towarzystwie naszem ubezpieczać się byli obowiązani.

Jednym z warunków wspomnianego układu było, że Tow. wzaj. ubezp. miało obowiązek udzielać Zakładowi włościańskiemu pożyczek do wysokości 200.000 złr. za złożeniem weksli, podpisanych przez Zakład włościański i inne firmy przez Dyrekcyę Towarzystwa za dobre uznane. Zakład włościański korzystał z wspomnianego kredytu do wysokości 60.000 złr. i w chwili swej upadłości został tę sumę dłużnym Tow. wzajemn. ubezp. Rada nadzorcza wyjaśnia to, że przed rokiem 1883 Zakład włościański miał tego rodzaju układ z innem towarzystwem akcyjnem, które również było obowiązane udzielać Zakładowi włościańskiemu pożyczek do wysokości 200.000 złr., ale na zastaw dłużnych listów tego Zakładu, a nie jak nam za poręczeniem wekslowem firm innych. Za zmianę tego warunku przy zawarciu układu z naszem Towarzystwem należy się uznanie Dyrekcyi. Gdybyśmy bowiem pożyczkę wspomnianą udzielili byli na zastaw listów dłużnych, strata Towarzystwa byłaby prawdopodobnie wynosiła około 50% sumy pożyczonej, a zatem 30 000 złr. Gdy tymczasem zapewnienie pożyczki naszej wekslami podpisanemi przez osoby zamożne i pewne umożliwiło nam odebranie całej kwoty wypożyczonej bez najmniejszych strat. Fakt ten czuje się Rada nadzorcza w obowiązku skonstatować i urzędownie podać do wiadomości publicznej z tego powodu, że niektórzy ludzie i czasopisma, bądź w dobrej wierze, bądź tendencyjnie ogłosili, że Towarzystwo nasze wskutek upadłości Zakładu włościańskiego znaczne poniosło straty. Obrachunek z Zakładem włościańskim będący w likwidacyi z należytości za premie również wyrównany został. Tak w załatwieniu jednego jak i drugiego interesu z całem jesteśmy uznaniem za traktowanie tej sprawy dla uczciwej, rozumnej i energicznej działalności komitetu likwidacyjnego, co z przyjemnością konstatujemy.

(D. n.)

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 29 maja.

(±) Mimo przychylnego przyjęcia wniosku p. Wachnianina przez tutejszą reprezentacyę miejską, co do utrzymania szkoły ludowej z ruskim językiem wykładowym, pomimo dalszego faktu, że magistrat dotychczas nie przedłożył jeszcze żadnych wniosków, ani *pro*, ani *contra* i pomimo, że reprezentacya miejska nie wyrzekła jeszcze ostatniego słowa w tej sprawie — *N. Prołom* stara się wmówić w swoich czytelników, że Rada miejska, złożona przeważnie z Polaków, z pewnością nie spełni życzenia Rusinów. Wychodząc z tego założenia, wzywa *Prołom* Radę russką, ażeby natychmiast wystosowała memoryał do ministra oświecenia z prośbą, iżby cofnął rozporządzenie, mocą którego, z początkiem przyszłego roku szkolnego, wolno będzie do każdej klasy szkoły ćwiczeń przy m. seminaryum nauczycielskiem, przyjmować tylko 40 uczniów, gdyby bowiem pan minister chciał utrzymać w mocy swoje rozporządzenie, wówczas około 300 uczniów, pobierających dotąd naukę w języku ruskim, musiałoby zapisać się do polskich szkół ludowych i tym sposobem wynarodowiliby się ci uczniowie. Głos ten jest dalszym dowodem, jak trudnem jest porozumienie z Rusinami tej barwy jaką *N. Prołom* przedstawia. Sprawa, o którą chodzi Rusinom, nie wyszła jeszcze z stadyum badań, a już *N. Prołom* wichrzy i podejrzywa o nieistniejące zamiary. Z tego bowiem, że *Gaz. Nar.* wystąpiła przeciw szkole ruskiej, nie wynika, żeby i Rada odrzucić ją miała. Gdyby istotnie nad tą sprawą chciano przejść do porządku dziennego, byłoby się to stało natychmiast po wysłuchaniu wniosku p. Wachnianina, bo i któż zmuszał Radę do odesłania tego wniosku do magistratu? Już w tym fakcie powinienby *Prołom* dostrzedz dobrą wolę ze strony większości Rady miejskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady zapadła na wniosek p. Bodyńskiego ważna uchwała, co do

wystosowania memoryału do ministra handlu, ażeby zniewolił kolej Karola-Ludwika do ponownego wprowadzenia w życie pociągów lokalnych między Lwowem a Krakowem, zniesionych dnia 20 b. m. Podobną petycyę wystosowała już tutejsza Izba handlowa i przemysłowa, a w interesie handlu i przemysłu leży, ażeby petycye podobne wysłały wszystkie Rady gminne miast i miasteczek, położonych przy linii kolejowej Karola-Ludwika między Lwowem a Krakowem.

Zapadła także ważna uchwała, mocą której Rada miejska wystosuje do ministra sprawiedliwości memoryał z prośbą, ażeby we Lwowie był utworzony samoistny sądowy urząd depozytowy. W tej sprawie podniosła wymownie głos tutejsza Izba adwokacka, która wykazała w obszernem piśmie, na jakie straty i niebezpieczeństwa są narażone depozyta sądowe, wynoszące miliony złr., a zostające pod niedostatecznym zarządem urzędu podatkowego.

Tutejszy sąd krajowy, jako handlowy, na wniosek dr. Jana Czajkowskiego, wspólnego kuratora właścicieli listów dłużnych banku włościańskiego, wzywa edyktem właścicieli tych listów, ażeby osobiście, albo przez pełnomocników stawili się dnia 17 czerwca r. b. o godzinie 10 przed południem w tym sądzie, celem wypowiedzenia swego zdania względem projektu ugody, jaką ich imieniem kurator dr. J. Czajkowski zawrzeć zamierza z likwidującym bankiem włościańskim. — Projekt ugody dr. Czajkowskiego, jest wam znany w głównych zarysach. Chcący wziąć udział w tem zebraniu, mogą złożyć listy dłużne, będące ich własnością, w kasie centralnej banku włościańskiego, albo w c. k. urzędzie publicznym, albo w którymkolwiek zakładzie zostającym pod nadzorem rządu.

Jak już doniosłem w poprzednich listach, odbywają się tutaj od kilku dni rewizye policyjne w mieszkaniach znanych socyalistów; władza poszukuje jakiejś najświeższej odezwy socyalistycznej do robotnic, którą wieczorami wciskano do rąk wszystkim przechodniom. Dotychczas uwięziono tylko jednego podejrzanego, u którego miano znaleźć taką odezwę.

Wydział krajowy chcąc się przekonać, czy budowa lub rekonstrukcya dróg powiatowych i gminnych, z funduszu krajowego subwencyonowanych, odbywa się według zasad umiejętnych i czy wyłożone na budowę tych dróg fundusze, zostają odpowiednio celowi użyte, postanowił zarządzić w ciągu bieżącego lata przez swego inżyniera lustracyę dróg subwencyonowanych w powiatach: Kosowskim, Kołomyjskim, Skałackim, Czortkowskim, Trembowelskim, Buczackim, Sanockim, Jasielskim, Mieleckim, Tarnowskim, Dąbrowskim i Myślenickim.

Drogi, które inżynier wydziału illustruje są: Kosów-Żabie, Kuty-Hryniawa, Kuty-Rożniów, Podwołoczyska-Touste, Grzymałów-Touste, Trembowla-Budzanów, Buczacz-Złoty Potok, Sanok-Mrzygłód, Rymanów-Królik polski, Wiszniowa-Wielkopole, Tarnów-Zakluczyn, Otfinów-Borusowa, Swarzów-Żelechów, Bugaj-Otałęż i droga w Pcimiu.

Prócz lustracyi subwencyonowanych dróg powiatowych i gminnych, zarządził Wydział krajowy także techniczną lustracyę dróg krajowych, które, jak w poprzednich latach, tak też i w roku bieżącym, zwiedzi szef departamentu komunikacyi dla osobistego przekonania się, o ile wydane rozporządzenia zostały należycie wykonane i jakie postępy dalsze osiągnięto w stanie komunikacyj krajowych.

Przegląd polityczny.

Kraków, 30 maja.

„Cała sieć intryg rzucona na Europę przez emigracyę polską, stanowiącą związek międzynarodowy, poświęcony bożkowi odbudowania Polski“. Na ten temat, podniesiony przez *N. fr. Presse* z powodu sprawy Kraszewskiego, pisze *Dniewnik Warszawski* sążnisty artykuł, będący wstrętną mięszaniną kłamstw nienawiści, potwarzy i oszczerstw rzucanych na Polaków, przekleństw dla sprawy polskiej“ dla Polski, która tłucze się w przestrzeni i czasie, na podobieństwo duszy nieboszczyka co według podań ludowych kołacze się bez rozgrzeszenia, nigdzie nie mogąc znaleść sobie spoczynku“. Sławetny p. Szczebalskij broni Niemiec i Prus z zapałem dobrze zapłaconego sługi, nie wypuszcza z swej opieki deputowanych polskich do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego, ciska prasie polskiej słowa pogardy, plwa na wszelkie idealne motywa i z tego stanowiska rzuca gromy potępienia na Kraszewskiego. W dzikim zapale nienawiści dla imienia polskiego urzędowy organ kończy swój artykuł apoteozą anarchizmu w tych słowach: „Motywa przestępstw politycznych wogóle są idealne. J Karakozow i Hödel, i rzemieślnik co omal nie uśmiercił króla Humberta i Fenjanie przygotowujący wybuch w Londynie i Krapotkin i anarchiści świata całego, wypowiadający wojnę całemu istnieniu, to także w swoim rodzaju idealiści, działający w imię pewnych motywów idealnych. I wiecie? tacy socyaliści i nihiliści, o których prasa polska wspomina z takiem lekceważeniem, daleko łatwiej mogą być usprawiedliwieni niż rewolucyoniści w imię Polski. Tamci szerzą zniszczenie dla dobra całej ludzkości, nie zaś dla jednego tylko nielicznego narodu. „Kto nie wierzy niech przeczyta artykuł wstępny urzędowego numeru *Dniewnika Warszawskiego* (Nr. 103), a po przeczytaniu tego rządowego uwielbienia dla nihilizmu i anarchizmu opinia publiczna przyznać musi, iż urzędowa Rosya jest fermentem rozkładowym porządku społecznego. Słusznym przeto jest zarzut przeciw któremu *Dniewnik* występuje na początku artykułu, że „wszystko co się w Rosyi dzieje jest objawem dzikiej złości, samowoli zwierzęcej i barbarzyństwa szalonego“. Nic dziwnego, iż urzędowi rosyjscy szaleńcy, gotowi dla wszechwładzy carskiej przewrócić świat cały do góry nogami, zburzyć istniejący porządek społeczny, nie pojmują idei polskiej, opierającej się na prawie i sprawiedliwości — porządku i postępie. Wolno im plwać na polskie ideały — prawda zawsze zwyciężyć musi, a ci co dziś używają anarchizmu za środek do zniszczenia idei polskiej potępieni będą przez sprawiedliwość dziejową.

Zgromadzenie narodowo-liberalnej partyi w Weimarze, zapowiedziane oddawna, przyszło w zeszłym jeszcze tygodniu rzeczywiście do skutku, i to przy współudziale wielkiej liczby uczestników. Jednogłośnie prawie zgodzono się z programem ogłoszonym na zebraniu w Heidelbergu i z rezolucyą berlińską. Dwaj najważniejsi mowcy, zabierający w dyskusyach głos, pr. Delbrück i poseł do parlamentu dr. Meyer rozwijali szczegółowo rozmaite kwestye polityczne z wielką jasnością i swobodą, daleko jednak odbiegli od tego, co powiedziano już kilkakrotnie dawniej. W ogóle wrażenie tego zgromadzenia mdłe, a niemieckie rządowe dzienniki nie mają mu nic do zarzucenia.

Wkrótce oczekują w Berlinie deputacyi z Republiki transwaalnej (z południowej Afryki), która przez jakiś czas nawiedzała różne zachodnio-europejskie kraje, zawiązując bardzo korzystne ugody z Anglią i handlowe traktaty z Francyą i Portugalią. Teraz, gdy załatwiwszy interesa, wracać już miała z Lizbony do kraju, została nagle zaproszona przez niemieckiego kanclerza do stolicy Prus, a to, aby jej i z cesarstwem ugodę zaproponować. Utrzymują, że jest to w związku z kolonizacyjną polityką kanclerza.

Zachęcona powodzeniami oręża swego w Tonkinie, Francya podejmuje drugą wyprawę do Madagaskaru. Przez cały ciąg akcyi wojennej w Azyi, toczyły się z Howasami dyplomatyczne układy, dziś, gdy rzeczpospolita rozwiązane ma już zupełnie ręce, poleciła admirałowi Miotowi oznajmić Howasom, że „nie rozprawiać, ale praw Francyi dowieść tu potrzeba.“ Kredyt 5-milionowy, który na tę ekspedycyę z pewnością Ferry uzyska, posłuży, jak sam wczoraj w parlamentarnej komisyi wyraził się, do energiczniejszego podjęcia czynności.

Zdolny admirał Miot, mianowany naczelnym wodzem, postanowił rozciągnąć blokadę nad różnemi miejscowościami południowych wybrzeży wyspy, poczem sam zamyśla odbyć rekonesansową podróż, aby ułatwić sobie umocnienie pozycyi i użycie środków ostrożności. Rząd tymczasem ściąga dla niego siły. Batalion morskiej piechoty odpłynął właśnie na rozkaz ministra wojny z Tonkinu, a przeszedłszy już Saigan, zdąży pod koniec czerwca na miejsce swego przeznaczenia.

Mamy właśnie przed sobą fakt, stwierdzający dowodnie, że obecne ministeryum włoskie a przedewszystkiem prezydent gabinetu Depretis może liczyć w każdym razie na poparcie narodu i jego reprezentacyi. W Toligno wmurowali niedawno tamtejsi radykalni pamiątkową tablicę na cześć Garibaldiego ze stosownym napisem — w duchu testamentu tego patryoty włoskiego zredagowanym, gdzie naturalnie dostrzedz było można niejeden przytyk do dzisiejszych urządzeń państwowych Włoch i stosunków półwyspu do ościennych mocarstw. Dowiedziawszy się o tem Depretis, kazał napis ten usunąć. Za to dość samowolne postępowanie spotkały go od przedstawiciela radykalnej partyi, deputowanego Ferrari, silne zarzuty w Izbie. Gdy jednak interpelanta nie poparł nikt, a stronnictwo rządowe przeciwko niemu się oświadczyło, odpowiedział prezydent ministrów, że odpowiedzialność chętnie bierze na siebie, bo pozwolić nie może ani chce, aby „wypisywaniem podobnych zdań — jak je w testamencie Garibaldiego znajdujemy — kompromitować królestwo wobec sprzymierzonych państw i całej Europy, — owszem „że przeciwko postępowaniu takiemu energicznie i surowo działać zawsze będzie.“ Odpowiedź tę pierwszego ministra, cała niemal Izba przyjęła hucznemi oklaskami.

Według ostatnich telegramów do Londynu nadeszłych, powstał w Sudanie nowy Mahdi samozwańca, który zebrawszy sobie zwolenników pobił oddział wojska przez prawdziwego Mahdiego wysłany. Samozwańca uważa Mahdiego jako jednego ze swych dawnych derwiszów. W skutek podobnych wewnętrznych rozterek i waśni między pojedyńczemi plemionami, powstańcy tracą na sile, i mogą uledz nowej expedycyi, którą Anglia przy pomocy Turcyi przeciw nim niezawodnie wyśle.

Pomimo, że nowy generał-gubernator wschodniej Rumelii Gabryel Krestowicz, głównie za wpływem Rosyi na swoje stanowisko się dostał partya liberalna — choć Rosyi przychylna, nie obdarza co wcale zaufaniem, owszem od pierwszej chwili przeciwko niemu występuje. W Filipopolu nawet rozrzucono rodzaj manifestu wydanego przez przywódców stronnictwa liberalnego, w którym oświadczają, że prowincya zagrożona jest niebezpieczeństwem z powodu, iż Krestowicz nie z woli narodu, ale za wpływem jednostki stanowisko generał-gubernatora uzyskał. Jako tę „jednostkę“ uważają oni konsula rosyjskiego, na którego mięszanie się w sprawy swej prowincyi głośno wyrzekają i równocześnie jednak ostrzegają ludność, aby nie mięszała działalności samowolnej tego rosyjskiego urzędnika z wolą cara, któremu — według słów manifestu — każdy dobry Bułgar, winien miłość i cześć (!).

Cały ten groźny zresztą manifest uważaćby można, za zręczny manewr partyi liberalnej w celu zastraszenia niezbyt odważnego i wytrawnego polityka, jakim jest generał-gubernator Rumelii. Ma on bowiem podobno zamiar rozwiązać Izbę, gdzie liberalni znaczną cieszą się większością — i w nowych wyborach utworzyć sobie silne stronnictwo rządowe z konserwatystów złożone. Manifest jest pierwszym aktem obrony partyi liberalnej przeciw nowemu gubernatorowi.

Zjazd historyczno-literacki imienia Jana Kochanowskiego.

Po wykładzie prof. Bobrzyńskiego „o rozszerzeniu historyi literatury politycznej w głąb średnich wieków“ i uczonej dyskussyi na tle tego wykładu, która, jak wszystkie dotąd przeprowadzone na zjeździe, do żadnego praktycznego nie doprowadziła rezultatu, nastąpił z kolei interesujący referat gościa z Warszawy prof. Piotra Chmielowskiego nad pytaniem: „Jak należy traktować utwory poezyi ludowej w historyi literatury polskiej?“

Szczupłość miejsca w dzienniku politycznym nie dozwala nam obszernie streścić referatu p. Chmielowskiego, zasługującego na to bardziej od innych już z tego samego względu, że do praktycznych wiodącego postulatów, podczas gdy inne po większej części przypominały treścią i formą rozprawy habilitacyjne lub wstępny wykład akademicki. Podajemy końcowe wnioski referatu. Referent żąda, aby:

1. W wykładach i opracowaniach historyi literatury polskiej zarzucić zupełnie rozbiór utworów ludowych, jako mniemanych zabytków przedchrześciańskich, a podać ich charakterystykę tam, gdzie się objawił widoczny ich wpływ na literaturę, a więc w wieku XIX.

2. O tych utworach ludowych mówić w wykładzie i opracowaniu poetyki, dla objaśnienia stosunku poezyi samorodnej do kunsztownej.

3. W historyi literatury zużytkować utwory ludowe, jako materyał do zarysowania etnologicznych właściwości narodu, jak niemniej jego fantazyi, gdyż one to stanowią podstawę dalszego rozwoju.

4. Zabrać się do krytycznego opracowania tego, co dotychczas w dziedzinie twórczości ludowej zgromadzono.

5. Ażeby ku tej pracy zachęcić, trzeba na pojedyńcze jej części ogłaszać konkursy.

W dyskusyi zabrał głos prof. Ćwikliński podnosząc, iż referent pominął w postulatach swych potrzebę zwracania uwagi na metrykę poezyj ludowych, iloczasową, sylabową i akcentuacyjną. Utrzymuje prof. Ćwikliński, że rytmika w naszej poezyi ginie, a tylko tak zw. szkoła ukraińska niekiedy o niej pamięta i w tej grupie poetów akcentuacyjna metryka uwzględnioną bywa, inni zaś tylko sylabowej się trzymają. Zdaniem mowcy, należy wpływać na to, aby poeci więcej niż dotąd na rytmiczność zwracali uwagę.

Dr. Dzieduszycki zwraca uwagę referenta, że w wyliczaniu nazwisk ludzi zasłużonych na polu badań etnograficznych naszego ludu, pominął Jana Potockiego, którego niepoślednie zasługi podniósł w swem dziele Tad. Wojciechowski.

Dr. Bełcikowski podziela wnioski referenta, podnosi jednak, iż baśnie i podania ludowe z czasów przedhistorycznych stanowią niejako treść rodzimej epopei, której, ściśle biorąc, zbywa naszej literaturze aż do czasu „Pana Tadeusza“. Należy je zatem uwzględnić w historyi literatury.

Dr. Hanusz zgadza się w ogóle z wnioskami referenta. W bardzo obszernem przemówieniu nacisk kładzie na tem, że tylko pod względem treści a nie formy należą utwory ludowe do literatury. Ballada Mickiewicza „Ucieczka“ znajduje się co do głównych motywów u różnych sławiańskich narodów i u Niemców. Co do pewnych podobieństw formy, stylu i metryki świadczących, że w takich baśniach, a bardziej jeszcze w zaklęciach i zamówieniach, są ślady prastarej poezyi, cytuje na dowód sanskryckie zaklęcia w oryginale i tłómaczeniu i porównywa z niemi polskie, zebrane przez Oskara Kolberga.

Prof. Smolka podnosi zdanie referenta, że „poezya ludowa jako niepisana, nie może być, ściśle mówiąc, nazywana literaturą“ — i objawia życzenie, aby ułożyć repertoryum tejże, z wymienieniem okolic i zbieraczy zabytków.

Dr. Matusiak twierdzi, że najważniejszą rzeczą w tym względzie są zbiory poezyi ludowej, których dotąd mało, a zbierając, należy uwzględniać stosunki terytoryalne, gdyż niejedna pieśń, która na pozór zdaje się mieścić w sobie baśń prastarą lub mit odległych wieków, jest tylko wyrazem czysto lokalnych stosunków. Jedno ze złudzeń tego rodzaju rozwiała krytyka Kraszewskiego, co mowca z wdzięcznością wspomina.

P. Kolberg przywitany przez zgromadzenie grzmiącemi oklaskami, wyraża zgodne z referentem zdania, popiera także niektóre uwagi dr. Hanusza i podnosi, że pieśń ludowa często w ciągu lat 10 znacznym ulega zmianom, podczas gdy gusła i ich formułki utrzymują się zwykle w jednakiem brzmieniu przez długie wieki.

Wreszcie wśród gwaru zabiera głos w tej sprawie p. Alfred Szczepański.

Prof. Chmielowski stwierdza, iż przemówienia poprzednich mowców były zgodne z jego wnioskami i stanowiły tylko ich uzupełnienie. Prostuje kilka krytycznych uwag mniejszej wagi.

Przewodniczący zwraca uwagę, iż dyskusya przeciągnęła się bardzo i wyraża życzenie, aby następni mowcy trzymali się ściśle regulaminu i nie przemawiali dłużej nad 10 minut.

Prof. Pilat wnosi, aby referenci dalsi wstrzymali się od wykładu i poprzestawali na odczytaniu referatów bez objaśnień. (Głosy protestujące).

Z kolei nastąpił odznaczający się nowością i oryginalnością poglądów obszerny referat p. Bronisława Chlebowskiego: „Znaczenie różnic terytoryalnych, etnograficznych i związanej z niemi odrębności ekonomiczno-społecznych, politycznych i umysłowych stosunków dla naukowego badania dziejów literatury“. Zdaniem mowcy, należy zmienić dotychczasową metodę badania i historyę literatury traktować jako umiejętność, mającą za przedmiot zjawiska, będące rezultatem czynników, które różne gałęzie nauk wyjaśnić nam mogą. Doniosłość wpływu każdego zjawiska w literaturze stanowi o jego znaczeniu, a nie forma piękna ani nawet naukowa wartość. Różne części dawnej Polski odrębne miały warunki fizyograficzne, etnograficzne, społeczne i historyczne, odrębne koleje rozwoju umysłowego i odrębne cechy charakterystyczne produkcyi literackiej. Tego dotąd nie uwzględniano, a mało bacząc na istotę i źródło zjawisk, przenoszono jednolitość narodową, stanowiącą jeden z celów rozwoju dziejowego, z przyszłości w przeszłość, gdzie o niej mowy jeszcze być nie mogło. Dopiero za dni naszych wytwarza się wielka całość narodowej literatury.

Prof. Habura wyraża cześć nowości poglądu, ale nie zgadza się z tem, aby na pole geograficznych i etnograficznych własności sprowadzać dzieje literatury naszej, której rozwoju głównym czynnikiem mimo prowincyonalnych różnic była cywilizacya klasyczna (oklaski).

Prof. Morawski zgadza się z referentem w zdaniu, że „u nas historya literatury nie jest jeszcze umiejętnością — nie szuka pryncypiów, ale dopiero szuka faktów“. Ostrzega przed przesadą w przypisywaniu wszystkiego wpływom natury i jej właściwości odrębnych w różnych okolicach. Historyczne wpływy i sąsiedztwo były ważniejszym czynnikiem (oklaski).

Dr. Włodz. Spasowicz. Dzielenie historyi literatury na grupy etnograficzne zamiast na epoki nie jest wykonalne. Uznać należy całość, której źródłem było życie państwowe i która je przetrwała. Z drugiej strony myśl referenta, aby w historyi uwzględniać wpływy lokalne, dotąd całkiem pomijane nieuwagą, zasługuje na wszelkie poparcie (huczne oklaski).

Prof. Bobrzyński. Tylko do XIV wieku potrzeba uwzględniać te różnice prowincyonalne, szczepowe, bo wtedy nie było jednolitego narodu, ale dziś zapoznawać tej jednolitości nie wolno. Byłoby to pedantyczną ścisłością głównie na te różnice dziś zwracać uwagę a wtedy spuścilibyśmy z oka to właśnie, co w historyi najważniejsze (oklaski).

Prof. Tarnowski. Boję się, że stracimy dawną podstawę a nowej nie zyskamy na tej drodze. Przyjąwszy nawet proponowany podział dziejów literatury, to w jego obrębie będziemy musieli dawne podziały zachować, bo leżą w naturze rzeczy. Czy historya literatury wyjdzie kiedyś na umiejętność, nie wiem, ale wywód referenta, że „ks. Skarga był dobrym mowcą dlatego, iż mieszkańcy puszcz mazowieckich zmuszeni do głośnego hukania, pozostawili potomkom w spuściźnie dobre organa głosowe, a inne znowu warunki dało im upodobanie w oratorstwie“, to nie jest wywód umiejętny. Jeśli jaka umiejętność nie może stać się równie ścisłą jak matematyka, jest to tylko dowodem jej nieskończonej zdolności postępu (oklaski).

P. Chlebowski odpowiada poprzednim mowcom, iż nie dopuścił się tej przesady i jednostronności, jaką mu zarzucali. Świadczy o tem drukowany jego referat a nawet już sam jego tytuł. Historya literatury nigdy nie będzie umiejętnością tak ścisłą jak nauki przyrodnicze, ale czyż naszem zadaniem być nie powinno starać się ją zbliżyć do możliwego stopnia ścisłości (oklaski).

Na tem zakończono przedpołudniowe posiedzenie, przyjmując do wiadomości rozkład dalszej pracy, podany w imieniu komitetu przez prof. Bobrzyńskiego.

Popołudniowe posiedzenie zagaił wiceprezes prof. Węclewski.

Prof. Malinowski podał do wiadomości zgromadzenia spis nielicznych miejscowości i okolic, w których dokonano już prac dyalektologicznych. Z tych najwięcej przypada na Galicyę (Rabka, Brzeziny, Tarnobrzeg, Zebrzydowice, Wadowice, Bochnia, Zakopane), mniej na Wielkopolskę, najmniej na Królestwo. W Śląsku dokonał je sam mowca i p. Jan Bystroń. Z prac dotychczasowych wynika, że nie ma okolicy, której język dozwalałby dopatrzeć się zasadniczych różnic i wnosić, że lud owej okolicy jest odrębnego pochodzenia. Na pytanie, czy mowa ludowa szybszym ulega zmianom niż mowa wykształconych warstw, odpowiada referent przecząco. Zwracając się do kwestyj praktycznych, co należy zrobić dla zbadania mowy ludu, wykazuje referent, że potrzeba: 1) pracowników na tem polu więcej niż dotąd; 2) wydać należy dykcyonarz dyalektologiczny; 3) opierać trzeba badania na żywej mowie a nie na spisanych już zabytkach; 4) gdy pisownia nie wystarcza do oznaczenia odcieni wymowy, trzeba się zgodzić w spisywaniu właściwości dyalektycznych na pisownię organiczną.

Dr. Hanusz. Możemy się już pochlubić rezultatem badań. Sławiańscy badacze stawią nasze prace za wzór badań na tem polu. Ale trzeba nie ustawać a wtedy będziemy dopiero wiedzieć, jak np. mówił Kochanowski, gdy wszystkie gwary polskie będą zbadane, bo dziś my nie wiemy jak mówił, tylko jak pisał, jaką była wymowa, nie wiemy. Należy także zająć się badaniem języka małoruskiego i litewskiego. Niemcy badali swoją część Litwy, a żalą się, że „das polnische Lithauen ist gar nicht bekannt“. Wnosi aby prosić Akademię umiejętności, izby wystosowała odpowiednią temu celowi odezwę i instrukcyę do inteligencyi polskiej na Litwie i żeby w swych rocznikach drukowała zabytki litewskiego języka, a oraz rozpisała konkursa na prace w zakresie badań tego języka.

Dr. Sękowski. Na narzecza ludowe wpływa przemysł, kolej żelazna, przechód wojsk i t. p. fakty, pomimo tego jest on w ogóle konserwatywny. Należy nietylko badać narzecza, ale śledzić powolne zmiany, jakim nieustannie podlegają.

Prezes Majer interpeluje referenta w sprawie granic dyalektycznych.

Referent prof. Malinowski zwraca uwagę poprzednich mowców na to, iż zjazd żadnych uchwał powziąć nie może i w żadnej sprawie nie głosuje. Odpowiada na ich uwagi i daje odpowiedź prezesowi Majerowi, że granice dyalektologiczne z trudnością dadzą się oznaczyć.

Następuje referat dra Hanusza „O ileby należało uwzględniać nowsze teorye gramatyki indoeuropejskiej przy badaniu historyi języka polskiego“. Zdaniem referenta należałoby uwzględniać „ogólne zasady nowszej gramatyki indoeuropejskiej w zupełności i to jak najściślej, szczegóły zaś o tyle, o ile one odpowiadają przekonaniom oddzielnych badaczy, więcej jednak niż to dotychczas czyniono“. Referat ten z bardzo obszernemi objaśnieniami wywołał dyskusyę, w której prof. Malinowski podaje niektóre poprawki i zastrzeżenia i zwraca uwagę, iż zasadę działania analogii językowej, którą zagraniczni nowsi badacze tak ważną być mienią, już przed 20 laty wykładał prof. Przyborowski.

Dr. Matusiak wyświeca różnice teoryj dawnych i nowych gramatyków, stojące do siebie w stosunku takim, jak analiza do syntezy. Są to niby dwie nogi człowieka: o jednej nikt nie ujdzie daleko, ale trzeba obiema przebierać, jak tego żąda Miklosics. Mowca przytacza bardzo zajmujące przykłady przeobrażania się brzmienia wyrazów w własnej rodzinnej wiosce. Kończy uwagę, że chcąc badać język ludowy przedewszystkiem w swych pismach należy przestrzegać czystości języka, a temu się zadość nie dzieje, gdyż np. w jednym z referatów dziś rozdanych na Zjeździe znajduje się ustęp brzmiący jak następuje: „Wyrazy, które nietrudno gdziekolwiek usłyszeć...“ i t. d. Mnie się zdaje, że to germanizm.

Prof. Pilat polemizuje z twierdzeniem referenta, jakoby nam nie było wiadomo, jak Kochanowski wymawiał.

Prof. Ćwikliński dowodzi, że zalecana przez referenta metoda retrospektywna w badaniu języka nie może być zawsze z dobrym skutkiem zastosowaną. W badaniu np. języka greckiego wiedzie tylko do bałamuctwa.

Referent przyjmuje po większej części uwagi i poprawki podniesione, które pominął w swym wykładzie, aby się zbytecznie nie rozwodzić.

Następuje z kolei referat prof. Romana Zawilińskiego: „Kwestya run sławiańskich ze stanowiska lingwistycznego“ — oparty na zajmującej broszurze referenta wydanej, pod tym tytułem w roku przeszłym w Krakowie. Rozprawa zajmuje się zestawieniem dowodów prof. Jagicza co do bałwanków prylwickich z dowodami prof. Baudouin de Courtenay, co do napisów na kamieniach mikorzyńskich. Wyrazy na tychże znalezione nie mogą być słowiańskie, bo nie należą do języka fleksyjnego. Wnosi więc referent: aby uważać twierdzenie o istnieniu run sławiańskich, jako nie mające podstawy naukowej.

Prof. Łuszczkiewicz popiera zdanie referenta, zdając sprawę z badania miejsc rzeźbionych na tych kamieniach zapomocą mikroskopu.

Prof. Malinowski uzupełnia referat kilkoma uwagami.

Ostatnim referatem na tem posiedzeniu był referat nieobecnego prof. Kaliny, odczytany przez prof. Malinowskiego: „Jakich zasad trzymać się należy w transkrypcyi rękopiśmiennych i drukowanych zabytków polskich od najdawniejszych czasów do XVII wieku?“ Prof. Zawiliński i dr. Hanusz poddali pomysły prof. Kaliny ostrej krytyce, odmawiając im praktyczności. Prof. Ćwikliński radził, aby dyskusyę nad tym referatem połączyć z kwestyą pokrewną, która na następnem posiedzeniu przyjść ma pod obrady. Prof. Malinowski radził się całkiem wstrzymać od krytyki z powodu nieobecności referenta, gdyż „nieobecny odpowiadać nie może, nieobecni nigdy nie mają słuszności“.

Na tem zakończono posiedzenie o godzinie w pół do siódmej.

Dziś posiedzenie czwarte zjazdu zagaił o godz. 9 wiceprezes dr. Spasowicz. Obradowano do godz. 1½ z przerwą 20 minut. Uporano się z następującemi referatami: prof. Pilata „Jak należy wydawać dzieła polskich pisarzy XVI i XVII w.?“, prof. Ćwiklińskiego toż samo pytanie o pisarzach polsko-łacińskich, prof. Morawskiego „Wskazówki do poszukiwania źródeł humanizmu“, prof. Czernego „O wpływie wielkich odkryć geograficznych na Polskę w XVI w.“, prof. Rostafińskiego „O wpływie życia ziemiańskiego na literaturę XVI w.“ Dyskusya była miejscami dość ożywioną, niekiedy zbyt przewlekłą i odbiegającą od przedmiotu. Oprócz dwóch referentów brali w niej udział tylko krakowscy uczestnicy Zjazdu.

Kronika.

Kraków, 30 maja.

† **Józef Trauczyński**, aptekarz, członek Rady miejskiej i Wielkiego Wydziału krakowskiej Kasy oszczędności — zmarł dziś d. 30 maja o godzinie 6 rano w 41. roku życia. Gorący patryota, wzorowy obywatel, człowiek niezależny nietylko stanowiskiem, ale i tą niezależnością, jaką daje charakter, siła przekonań i odwaga cywilna — niezmordowany pracownik w każdej pracy publicznej do jakiej go tylko zaufanie rodaków powołało — unosi ś. p. Trauczyński do grobu cześć i szczery żal wszystkich co go znali, wdzięczność ogółu mieszkańców tego grodu, około którego tyle położył zasług. U świeżej tej trumny przychodzi tylko westchnąć: daj Boże jaknajwięcej takich synów ojczyźnie, takich obywateli krajowi i miastu!

Naczelnicy wszystkich wydziałów magistratu z wiceprezydentem p. dr. Schmidtem na czele składali w dniu dzisiejszym, jako w dniu imienin, życzenia prezydentowi miasta dr. Ferdynandowi Weiglowi, który z wielu stron otrzymał dowody życzliwości. Między innemi znajdował się telegram od ministra dra Floryana Ziemiałkowskiego, jako tyloletniego kolegi z Koła polskiego.

Akademicy lwowscy, których przybycie do naszego miasta oddawna zapowiadano — przybyli do Krakowa. Młodzież nasza przyjęła serdecznie miłych sobie kolegów na wieczorku w Czytelni akademickiej, a wieczór kolacyą wspólną w hotelu p. Kleina. Dziś wyruszyli goście w licznym towarzystwie tutejszej młodzieży ku Tyńcowi, zkąd wieczorem wracać będą galarami do miasta.

Uczta uczestników zjazdu zaczęła się o godzinie w pół do 9 w sali strzeleckiej. Zasiadło do stołu ustawionego w podkowę przeszło sto osób, między niemi znaczna część osób, które w obradach zjazdu wcale nie brały udziału. W pośrodku zasiadł prezes zjazdu p. Kazim. Jarochowski. Tuż przy nim pp. Spasowicz i hr. Przezdziecki, naprzeciwko zaś prezes Majer, prezydent Weigel, delegat hr. Badeni. Toasty rozpoczęły się dłuższą przemową prezesa dra Majera, zakończoną toastem na cześć cesarza. Muzyka zagrała *Gott erhalte*, którą to pieśń zgromadzeni stojąc wysłuchali. Następny toast wniósł prof. Tarnowski na cześć przybyłych gości, a przedewszystkiem pp. Jarochowskiego, Spasowicza i Wł. Mickiewicza, jak również nieobecnych: Matejki i Welońskiego, którzy dziełami pęzla i dłuta przyczynili się do uświetnienia obchodu J. Kochanowskiego. Toast zakończył prof. Tarnowski wierszem Kochanowskiego: „Siła Bóg może odmienić w godzinie. A ktomukolwiek zaufał, nie zginie.“ P. Kazim. Jarochowski wznosząc z podziękowaniem „toast wdzięczności“, wspomniał imiona biskupa krakowskiego, prezesa Majera, mistrza Matejki, delegata Badeniego i prezydenta Weigla i wychylił toast: „Niech żyje przyszłość Krakowa.“ Nakoniec prof. Bobrzyński wniósł „kochajmy się.“ Muzyka grała narodowe pieśni witane oklaskami. W ciągu przemówień, które były niezwykle długie, wymieniane przez mowców nazwiska obecnych i nieobecnych witano grzmiącemi oklaskami.

Porządek w mieście. Niedawno wspominaliśmy o zaniedbaniu tej części ulicy św. Marka, która łączy się ze Szpitalną, obecnie otrzymujemy zażalenie na nieporządek, jaki panuje między kościołem OO. Reformatów a kościołem św. Marka. „Prośmy p. komisarza o pofatygowanie się tam — piszą nam z miasta — a ujrzy stosy gruzów, formalne składy cegieł i kamieni. To samo działo się tam w jesieni. Dlaczegóż właściciel przyległej kamienicy nie urzą-

dzi sobie tych składów na własnym obszernym dziedzińcu? Będzie mu przecie wygodniej.

Wystawa zabytków z czasów Jana Kochanowskiego w Sukiennicach, urządzona staraniem Zarządu Muzeum narodowego, odznacza się doborem przedmiotów, z których niektóre nigdy jeszcze nie były wystawione Zebrano cenną kollekcyę portretów współczesnych, po raz pierwszy znalazły się razem zgromadzone cenne utwory malarstwa krakowskiej Szkoły cechowej XVI. wieku i wspaniałe kodeksa miniaturowe kapitulne i dominikańskie; jest nadto kompletna kollekcya rycin i drzeworytów w portretach osób XVI. w., sławne gobeliny z Włocławka i Krakowa, zbiór wspaniałych majolik, sreber i medali, list autentyczny Kochanowskiego, księga wpisów uczniów Uniwersytetu, w której figuruje nazwisko poety. Meble renesansowe, hafty i aż trzy zbiory rzadkich druków, dopełniają tej pouczającej wystawy.

Nic kapryśniejszego nad wiosnę naszą. Po tygodniu upałów, obniżający się z każdym porankiem stan atmosfery obdarzył nas wreszcie dzisiaj... szronem na polach.

P. minister baron Pino, który bawił w naszem mieście, zobaczywszy wczoraj w oknie sklepu galanteryjnego p. Leona Feintucha rzeźbę, przedstawiającą typowego handlarza izraelitę, tak się nią zajął, że wstąpił do sklepu i polecił ją odesłać sobie do mieszkania. Wykonawcą tej bardzo charakterystycznej figurki jest artysta rzeźbiarz p. Mieczysław Zawiejski, syn p. Leona Feintucha, obecnie przebywający we Florencyi. Oryginał rzeźby, o której mówimy, nabyło przed paru laty Towarzystwo sztuk pięknych we Lwowie.

Dr. Józef Doboszyński, obrońca w sprawach karnych, złożył w dniu wczorajszym egzamin adwokacki przed wydelegowaną komisyą w tutejszym sądzie wyższym.

Na plantacyach w stronie hotelu krakowskiego zaczęto ustawiać fundamenta pod posąg „Lilli Wenedy", który w tych dniach ukaże się oczom publiczności. Dzieło to wykonane w pracowni młodego rzeźbiarza p. Dauna, ma posiadać niepoślednią wartość artystyczną.

W drugi dzień Zielonych świątek tj. w poniedziałek, ks. biskup krakowski udzielać będzie w katedrze na Wawelu sakramentu bierzmowania.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Starowicza Wojciecha, Grabosiową Ludwikę, Pietrzyka Tomasza za kradzież; Kurka Wojciecha za usiłowaną kradzież w służbie; Dutkiewicza Franciszka i Władysława Wagnera, poszukiwanych za udział w kradzieży; 9 osób za pijaństwo.

Lwów, 29 maja. Dzisiaj odbyło się poświęcenie pierwszego u nas na wielką skalę urządzonego zakładu stolarskiego braci Wczelaków. Bardzo skromnymi środkami rozpoczęli przed laty pp. Wczelaki prowadzić tutaj swoje rzemiosło; z każdym rokiem rozszerzali zwolna swój warsztat a głównem ich staraniem było dostarczanie publiczności wyrobów wzorowych. Na wystawie krajowej w r. 1877 wyroby ich zwróciły uwagę, to też gdy w następnych latach rząd rozpoczął budowę gmachu politechniki, wszystkie roboty stolarskie oddano Wczelakom. Od tej chwili byt i rozwój tej pracowni został zapewniony. W r. 1880 objęli roboty przy gmachu sejmowym a budujące się w tych czasach koleje żelazne, jak np. kolej Jarosław-Sokal, poruczyły również Wczelakom wszystkie roboty stolarskie. W miarę rozwijania się interesu, wkładali przedsiębiorcy każdy pracą zdobyty grosz w melioracye i rozszerzenie warsztatu swego, a dzisiaj są właścicielami pierwszej wzorowej i na bardzo wielką skalę założonej fabryki stolarskiej, w której maszyna parowa w sile 20 koni porusza dwie heblarnie, dwie piły, automatyczny brus do ostrzenia narzędzi, przyrząd do krzywych profilów, piłę wstążkową i t. p. Fabryka ma także poraz pierwszy u nas urządzoną suszarnię parową. Poświęcenie i uroczyste wprowadzenie w ruch warsztatu, odbyło się dzisiaj w południe w obecności marszałka krajowego i licznego grona zaproszonych osób. Podczas śniadania wnoszono toasty na pomyślny rozwój tej pierwszej w kraju, wzorowo urządzonej fabryki. Oddano hołd wytrwałej pracy i oszczędności, która w tym wypadku cudów dokazała; Wczelaki bowiem mieli do walczenia z silną konkurencyą zagraniczną a po części także miejscową; w urządzeniu fabryki bowiem wyprzedzili ich tutaj pp. Smutny i W. Żaak. Pierwszy z nich zbankrutował przed kilku laty, zapędziwszy się w zbyt forsowne budowle, a drugi, życiem nad stan, zaniedbywaniem interesu a gonieniem za zaszczytami, stracił wszystko i doszedł w końcu do tego, że dzisiaj siedzi w więzieniu śledczem pod zarzutem zbrodni sprzeniewierzenia znacznej kwoty z funduszów korporacyi stolarskiej, której był prezesem.

W tym roku nawiedzają dość często pożary nasze miasto; prawie codziennie w ostatnich tygodniach sygnalizują jakiś pożar; w chwili, w której kończyłem list niniejszy, dano znać z wieży ratuszowej, że pali się w ulicy Krakowskiej; nim zdołałem przybyć na miejscę pożaru, dzielna straż ogniowa stłumiła go; zaczął palić się dach na jednej z kamienic, naprzeciw sklepu Justiana.

Skawina, 29 maja. W dniu dzisiejszym przybył z Oświęcima do Skawiny pierwszy pociąg osobowy, składający się z dwóch wozów pierwszej klasy i jednego salonowego, wiozący komisyę lustracyjną, na czele której był p. minister handlu br. Pino. Przebywając całą linię od Oświęcimia do Podgórza, zatrzymywał się p. minister po kilka minut na każdej stacyi, badał postęp budowy i okazywał wszędzie swoje zadowolenie. Otwarcie ruchu stanowcze ma nieodwołalnie nastąpić 1 lipca b. r., bo jakkolwiek cała linia jest gotową do przejazdu, to jednak budynki nie mogą być wcześniej wykończone.

Wstrętny proceder. Jak już parę razy wspominaliśmy, w Galicyi szerzyć się zaczyna wstrętny proceder, handel dziewczętami, które wywożone są do haremów stambulskich. We Lwowie niedawno znowu przytrzymano taką handlarkę; obecnie jak się dowiadujemy z czerniowieckiej *Gazety polskiej*, Bukowina także nie należy do wyjątków pod tym względem. Oto co we wspomnianej gazecie czytamy: „Znana tutejszym sferom policyjnym faktorka Bordyniuk, namówiła 20-letnią Maryę Chudeniecką ze Stanisławowa do wyjazdu na Wschód, gdzie ją przyrzekła umieścić w służbie „w bardzo bogatym domu". Uboga dziewczyna w towarzystwie Bordyniukowej i izraelity z Czerniowiec, Spiegla, udała się do Nowosielicy, gdzie miano jej ułatwić przebycie granicy, dziewczyna bowiem nie posiadała paszportu. Bordyniukowa przetransportowała naprzód kufer z rzeczami Chudynieckiej, a Spiegel miał przeprowadzić ją dopiero wieczorem. Tak się też stało. Straż jednakże rosyjska przytrzymała dziewczynę i po zbadaniu sprawy, odstawiła ją napowrót na stronę austryjacką. Chudyniecka powróciła do Czerniowiec opuszczona przez swoich opiekunów, którzy wraz z kufrem ulotnili się bez śladu".

Ekscentryczna przejażdżka. Wspominaliśmy niedawno o oficerze wschodniej brygady sybirskiej Bajkowie, który przedsięwziął prawdziwie olbrzymią wycieczkę konną w poprzek całej Azyi i Europy północnej z Władywostoka do Petersburga. Bajkow niebywałą tę w dziedzinie sportu przejażdżkę postanowił odbyć na jednym i tym samym wierzchowcu w przeciągu dziewięciu miesięcy. W tym celu w d. 13 lutego b. r. wyruszył z Władywostoku, a do 29 tegoż miesiąca przejechał stanicę grafską. Do tego dnia podróż wiodła mu się szczęśliwie, za to w Nikolsku miał fatalny wypadek. Wyjmując nieostrożnie z futerału rewolwer, zranił się w prawą nogę. Rana długości 4 cali spowodowała opuchnięcie nogi, co mu utrudnia wsiadanie na konia i zsiadanie, do czego potrzebuje pomocy dwóch ludzi. Na koniu jednak czuje się zupełnie swobodnym. Bajkow poczynił liczne zakłady, każdy o 200 rs., iż wykona zamierzony program. Pośredniczką w zakładach jest firma handlowa Kunst i Albers w Władywostoku. Według marszruty, jadąc na Omsk, Kazań i Moskwę, odległość z Władywostoku do Petersburga wynosi około 10.000 wiorst, na dzień zatem wypada średnio 36 do 37 wiorst. Koń jest rasy zabajkalskiej, średniego wzrostu. Z początku p. B robi dziennie po 40—50 wiorst, zaprawiając wierzchowca do długiej podróży i pozwalając sobie dniówek i wypoczynków z powodu cierpiącej nogi. W każdej stanicy, przez którą przejeżdża, obowiązany jest brać świadectwo od miejscowych atamanów, pełniących tam rolę władzy policyjnej. Jednym z ciężkich warunków zakładu jest, iż Bajkowowi nie wolno brać przewodnika, co również atamani poświadczać muszą; ten warunek był powodem, że już dotychczas dwukrotnie zabłądził. Na jeziorze Hanka zaskoczyła go zamieć śnieżna, którą musiał na miejscu przeczekać, urządziwszy sobie ze śniegu zawałę i ogrzewając się butelką. Podobno w ogóle w całej podróży p. Bajkowa butelka ważną odgrywa rolę.

Kleptomania. Kilka dni temu do pewnego jubilera w Warszawie, weszła bardzo pokaźnie przedstawiająca się dama w towarzystwie równie dystyngowanego mężczyzny, celem wybrania biżuteryi. Po wybraniu pierścienia w cenie 50 rs., dama poczęła przeglądać rozmaite drobiazgi, przyczem nader widocznie zeskamotowała pierścionek wartości 10 rs. Mężczyzna zbliżył się do jubilera i szeptem oznajmił mu, iż żona jego cierpi na kleptomanię, jemu zaś nie pozostaje nic, jak tylko płacić za przedmioty przywłaszczone przez nią. Nazajutrz dama pojawiła się sama; nabyła również kilka bagatelek. W godzinę później przybiega mąż z oznajmieniem, iż dowiedziawszy się o wizycie swojej cierpiącej żony, obawia się, czy i tym razem nie uległa swej dziwnej chorobie. Rzeczywiście, jubiler stwierdził brak pierścienia z brylantem, za który oprócz przeproszenia, natychmiast otrzymał należne 75 rs. W parę dni po ostatniej wizycie ponownie zgłosiła się z broszą, którą przyniosła dla przerobienia. I tym razem przeglądając brylanty, w oczach jubilera ukryła jeden znacznej wartości; że jednak właściciel był już świadomy choroby klientki, nie przeszkadzał jej, tem bardziej, iż ani wątpił o powetowaniu straty. Lecz omylił się, gdyż dama po sprzątnięciu cennego przedmiotu znikła a z nią i mąż. Pan jubiler postanowił odtąd nie wierzyć kleptomanii.

Szkoła drukarska. W Petersburgu otwartą zostaje pierwsza szkoła drukarstwa w Rosyi. Powstaje ona z funduszów dostarczonych przez reprezentantów sztuki drukarskiej w stolicy Rosyi. Do szkoły przyjmowani będą tylko uczniowie drukarń i tylko ci, którzy zdadzą egzamin z kursu nauk wykładanych w początkowej szkółce, zostającej pod zarządem ministeryum oświecenia. Kurs nauk w szkole drukarstwa będzie czteroletni; na początek nie więcej będzie przyjętych nad 30 uczniów, a koszt utrzymania szkoły obliczono na 2000 rs. rocznie. Wykłady odbywać się będą trzy razy na tydzień. W pierwszym roku wykład obejmie między innemi arytmetykę i prowadzenie rachunków, historyę, geografię, rysunki i technikę głównych gałęzi drukarstwa.

Z Pompei. Ośmnaście wieków upłynęło od czasu, gdy Pompeja, Herculanum i inne miasta Kampanii przez wielki wybuch Wezuwiusza zostały usunięte z powierzchni ziemi. Dopiero w r. 1748 rozpoczęły się poszukiwania, które jednakże dopiero od 1803 r systematycznie były prowadzone. Później rząd włoski wyznaczył na ten cel 60.000 franków rocznie. Obecnie trzecią część Pompei oczyszczono. Każdy cudzoziemiec, który podąża na południe, wstępuje do Pompei, aby przyjrzeć się zapadłemu miastu, obejrzeć gmachy publiczne, świątynie, bazyliki, kąpiele, teatr, amfiteatr, sklepy, jednem słowem, ażeby przenieść się myślą w czasy ubiegłe. W d. 8, 10 i 11 b. m. ożywiły się ulice zapadłego miasta. Groby zdawały się otwierać, nowe życie zawrzało w ruinach. Ze wszystkich części świata przybyli goście na te trzydniowe uroczystości, które rzeczywiście odznaczały się oryginalnością i niezwykłem urozmaiceniem. Uroczystości jednak nie zakończyły się pomyślnie: urządzenie ich przyniosło niedoboru blisko 70.000 lirów, wskutek czego około 300 artystów, mieszkających w Neapolu, ofiarowało dzieła swoje na pokrycie straty.

Profesor Edward Korczyński.

Dziś przed południem młodsza generacya lekarzów i młodzież uniwersytecka obchodziła jednę z tych miłych, serdecznych, choć nie głośnych uroczystości, które podnoszą serca, bo dowodzą jak prawdziwa zasługa i wiedza czczoną bywa przez młodzież, wierną zawsze prawdziwym swym przodownikom, co niosą przed nią pochodnię wiedzy i postępu — prawdy i dobra, co przyświecają jej wzorem pracy i poświęcenia dla nauki, co ścisłą umiejętność łączą z pielęgnowaniem wszelkich szlachetnych ideałów — przewodników będących wzorem uczonego obywatela.

Takim przodownikiem młodzieży jest znakomity nasz klinicysta dr. Edward Korczyński, profesor patologii i terapii szczegółowej, oraz dyrektor kliniki lekarskiej w Krakowie. Dziś też zbierał on plony z poczciwego zasiewu i doznał jednej z najmilszych chwil w życiu, gdy spostrzegł przed sobą poważne grono lekarzów i zastęp młodzieży akademickiej, niosącej mu wyrazy czci i hołdu z powodu kończącego się dziesięciolecia zawodu nauczycielskiego.

W sali wykładowej kliniki lekarskiej, zebrało się po godzinie jedenastej kilkudziesięciu lekarzów, byłych uczniów jubilata, tudzież zastęp słuchaczów wydziału lekarskiego. Skoro do sali bogato przybranej kwiatami wszedł jubilat i zajął miejsce na podwyższeniu, wystąpił prezes Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, a niegdyś uczeń prof. Korczyńskiego, dr. August Kwaśnicki i w gorącem przemówieniu wyraził uczucia, jakie ożywiają zebranych, pragnących uczcić dziesiątę rocznicę objęcia przez jubilata kierownictwa kliniki krakowskiej. Mowca przypomniał znakomite zasługi prof. Korczyńskiego w kierunku naukowym, narodowym i etycznym a wynurzywszy szczerą wdzięczność, jaką koledzy lekarze czują za wszystkie starania i pomoc doznaną, życzył jubilatowi, by wiele jeszcze dziesięcioleci mógł pracować i działać wśród powszechnej czci i poszanowania. Wreszcie prosił go by przyjął w upominku album ze 150 fotografiami lekarzów, byłych uczniów kliniki krakowskiej w latach 1874 — 1884.

Rozrzewniony jubilat przypomniawszy, że dopiero w grudniu b. r. przypada 10-letnia rocznica objęcia przezeń katedry — w serdecznych słowach złożył podziękowanie za przyjemność, jakiej nie doznał w życiu swojem. Przebiegając koleje życia swego — zaznaczył, iż uczył się w zamiarze zostania lekarzem praktycznym i tylko namowa ś. p. prof. dra Gilewskiego skłoniła go do objęcia asystentury klinicznej i przy pomocy przyjaciół zawiodła go na katedrę — którą objął, bo czuł, że stanowiska tak ważnego nie godzi się odrzucać — by potem młódź polska nie potrzebowała za nauką poniewierać się po obcych krajach i nie szukała sobie obcych bogów. Z tą myślą pracował wiele, uczył sam siebie, by umiał uczyć innych. Zawód profesorski wiódł go nie po samych różach, bo i ciernie były na jego drodze. Ale jeżeli sił mu wśród tego nie brakło, to winien pierwszym swym asystentom i uczniom.

Po przemówieniu ucznia wydziału lekarskiego p. Szymona Bernadzikowskiego, który imieniem kolegów dał wyraz radości, iż młodsze pokolenie może wziąć udział w obchodzie przez lekarzy urządzonym, a tak dla nich drogim — prezes Towarzystwa pomocy bratniej Uniwersytetu Jagiell., uczeń wydziału lekarskiego p. Mieczysław Głuchowski, wręczył album z podpisami wszystkich uczniów obecnych kliniki lekarskiej, poczem odsłonięte zostało popiersie jubilata, wykonane przez ucznia szkoły sztuk pięknych p. Proszowskiego, przeznaczone do umieszczenia w sali klinicznej.

Odpowiedź prof. Korczyńskiego na życzenia młodzieży była prawdziwem wyznaniem wiary dojrzałego i wytrawnej nauki męża, złożonem na drogę życia młodym pracownikom, wstępującym w szranki lekarskiego zawodu. Szczęśliwym będę — mówił — skoro ujrzę was wszystkich zadowolonymi z zawodu, w którego początkach znajdziecie mię zawsze gorliwym i chętnym do usług orędownikiem. Trudności spotkają was na każdym kroku, ale przypominam wam słowa poety, gdy Mohort żalącemu się na trudność przebrnięcia rzeki porucznikowi w dwóch tylko odpowiada słowach: Poruczniku! — służba! Przypomniał, że lekarzy obowiązki wielkie, bo oni w całym świecie, w każdym kraju szerzą postęp i cywilizacyę, a obowiązek ten u nas tem większy, bo wiele jeszcze na tem polu jest do działania. Pokolenie obecne wystawione jest na wpływy dwóch prądów. Jeden z nich, to hasło, że obowiązki społeczne ważniejsze od narodowych, że przeszłość jest błahostką, że potępiać należy każdy ruch nie uwieńczony powodzeniem — drugi prąd, to cześć ślepa dla tradycyi, bez oceny, bez wykrywania jej ciemnych stron. Jesteście więc w wirze zdań. Tę wam jednę zrobię uwagę: nie stajcie nigdy na żadnym innym gruncie, choćby najponętniejszym, jak tylko na narodowym, a strzeżcie się zwątpienia, żywcie w sobie wiarę w to, co się urzeczywistnić musi, choćby kosztem olbrzymich wytężeń. Jubilat ostrzegał dalej młodzież, by krocząc drogą ściśle naukową, nie rozminęła się z ideałami narodowymi, by nie dała się uwieść doktrynom, które tym ideałom są wręcz przeciwne. Zakończył wreszcie słowami: „Stanowisko uczciwości, pracy i postępu na gruncie narodowym — oto moja gwiazda przewodnia" — i raz jeszcze wyraziwszy gorące podziękowanie, pożegnał zgromadzenie.

Tak się odbyła uroczystość obchodu dziesięciolecia służby naukowo-narodowej prof. Korczyńskiego. Przy tej sposobności i my składamy jubilatowi serdeczne życzenia, aby jak najdłużej mógł pracować dla postępu i rozwoju nauki lekarskiej, na chlubę polskiego narodu.

Dział ekonomiczny.

Targ na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniu 29 i 30 maja.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran w skutek dzisiejszego święta starozakonnych był niewielki. Pszenicę celną płacono trochę wyżej. Inne produkta bez zmiany prawie.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od $47\frac{1}{2}$—$50\frac{1}{2}$ złp., żyto na 227 fnt. od 36—38 złp, jęczmień na 202 funtów 30—35 złp., owies na 138 20—24 złp., proso na 250 funtów 30—34 złp.

Z powodu Zielonych świąt u starozakonnych nie było dowozu, a temsamem i targu zbożowego w dniu dzisiejszym na Kleparzu.

Wiedeń, 29 maja. (Sprawozdanie kasy mięsnej). Na dzisiejszy targ zwieziono 3142 żywych, a 1769 zabitych cieląt, 2017 żywych a 389 zabitych warchlaków, 141 owiec a 1110 jagniąt Z powodu zbliżających się świąt popyt za towarem był żywy. — Cielęta podrożały o 2 ct., inne artykuły pozostały przy dawnych cenach.

Płacono żywe cielęta po 40·—52·, prima po 56·, zabite po 42·—64·; żywe warchlaki po 40·—47·, owce po 40·—55·, zaś jagnięta po 6·—13· za parę.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 30 maja. Sejm będzie niezawodnie zwołany na dzień 17 czerwca i ma obradować do 4 lipca.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 30 maja. Książę bulgarski odwiedził Kalnoky'ego, który mu następnie oddał wizytę.

Baden-Baden, 30 maja. Przybyły tu w odwiedziny do cesarzowej: carowa rosyjska, duńska królowa z następcą tronu Waldemarem, księżna Walii i W. księżne rosyjskie Helena i Katarzyna

Darmstadt, 30 maja. Minister stanu Starck, przeniesiony został w stan spoczynku; miejsce jego obejmie radca stanu Finger.

Paryż, 30 maja. W senacie w toku obrad nad sprawą rozwodów, oświadczył się rząd za rozwodem tylko w tych przypadkach, w których dzisiejsza ustawa dozwala na rozłączenie od stołu i łoża.

Paryż, 30 maja. *Pays* zaprzecza, jakoby książę Wiktor miał od bonapartystycznego komitetu otrzymywać miesięczną pensyę.

Paryż, 30 maja. Walne zgromadzenie akcyonaryuszów kanału Suezkiego zgodziło się na zwiększenie liczby angielskich dyrektorów.

Paryż, 30 maja. Rząd zamierza odbyć w sposób wspaniały stuletnią rocznicę roku 1789 przez urządzenie powszechnej wystawy w Paryżu w r. 1889.

Do komisyi w sprawie rewizyi konstytucyi wybrano 17 ministeryalnych, a 5 z opozycyi.

Londyn, 30 maja. Wieczorne dzienniki donoszą z Dover, iż w czasie przybycia księcia Cambridge, schwytano jakiegoś człowieka, który ze szczególniejszą natarczywością usiłował przybliżyć się do księcia. Znaleziono przy nim rewolwer.

Londyn, 30 maja. *Pall-Mall-Gazette* donosi, iż 27 b. m. Porta zgodziła się wysłać na żądanie Anglii 15.000 wojska do Sudanu. Konferencya londyńska zbierze się około 23 czerwca; prawdopodobnie do tego czasu nastąpi porozumienie co do wspólnej kontroli i ograniczenia okupacyi.

Rzym, 30 maja. Doniesienia, iż stosunki Prus z Watykanem zostały zerwane a Schloezer ma Rzym opuścić są mylne. Schloezer nie żądał jeszcze nawet zwyczajnego urlopu. Na urlop uda on się dopiero w ciągu lipca i zostawi zastępcę. Przed paru dniami obradował Schloezer z Jacobinim.

Neapol, 30 maja. Szeregowiec Misdea, który zabił 5 towarzyszów, a pięciu innych ciężko ranił — skazany został przez sąd wojskowy na śmierć.

Niż, 30 maja. W celu obradowania nad projektem podatków powiększono komisyą skarbową o 26 posłów ze wszystkich części kraju. — Zwiększona komisya skarbowa rozpoczyna obrady jutro.

Niż, 30 maja. Skupczyna postanowiła wykluczyć na cały przeciąg sesyi radykalnych posłów: Rabę, Ninicsa i Simę Milosewicza z powodu ich wystąpienia poniżającego powagę zgromadzenia narodowego i państwa. Zarazem wezwała Izba ministra spraw wewnętrznych, aby polecił wdrożyć postępowanie sądowe przeciw obu posłom.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 30 maja 1884	Zamknięcie [illegible]	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	80·50	80·5[illegible]
„ 5% austr. nieopodat.	95·[illegible]0	9[illegible]
„ srebrna	81·35	81·85
„ złota	102·—	102·—
6% Renta złota węg.	122·70	122·65
4% Renta złota węgierska	92·05	92·05
Losy z r. 18[illegible]	135·25	[illegible]
Akcye Banku Austro-węgierskiego	862·—	859·[illegible]
„ kredytowe austr.	3[illegible]9·50	308·5[illegible]
[illegible]	122·30	122·30
Napoleondor	[illegible]	9·70
Lombardy	[illegible]5	142·7[illegible]
Losy z r. 1864	[illegible]	[illegible]
Akcye Karola Ludwika	28[illegible]	[illegible]
Akcye Lwow. Czer.	187·[illegible]	188·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	[illegible]	[illegible]
Obl. Indem. galic.	[illegible]	[illegible]
Losy Prem. Węg.	[illegible]	116·10
Akcye kol. Kosz. Bogum.	149·5[illegible]	149·75
Akcye kol. półn. zach. austr.	181·75	1[illegible]2·—
6% Listy zast. hipot. gal.	102·—	102·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·—	99·[illegible]
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	177·25	[illegible]
Marka	59·[illegible]5	59·80
Ruble	123·—	123·25
Dukat	5·75	5·76

Usposobienie giełdy: słabe.

[illegible] 30 maja		
[illegible] austryac.	167·4[illegible]	16[illegible]·10
Wiedeń	167·25	[illegible]·9[illegible]
[illegible]	[illegible]5·25	[illegible]
[illegible]	[illegible]06·—	2[illegible]5·85
5% Listy zast. grunt. polsk.	[illegible]	[illegible]
4% „ likwidacyjne	[illegible]	[illegible]·20
Akcye [illegible]	119·[illegible]0	[illegible]19·[illegible]0
„ kredytow.	516·50	517·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Mąż z żoną i kilkorgiem dzieci po powrocie z Syberyi, bez żadnych materyalnych środków czasowo u mnie przebywają. Mam honor polecić tę nieszczęśliwą rodzinę łaskawym względom szanownej publiczności, ażeby raczyła ją wesprzeć, czy radą, czy datkiem, czy też wyszukaniem miejsca odpowiedniego uzdolnienia.

Teofila Pachulska, ulica Szewska nr. 17.

Kraków, dnia 30/5.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	122 75	124 —
Marki niem. złote lub pap. . . „ 100 mar.	59 25	59 85
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 63	5 78
20-to Frankówka złota	9 62	9 70
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 50	102 50
Obligacye Indemniz. galic. „ . 100	100 50	101 75
5 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	92 50	94 —
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	86 25	87 25
6 „ „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 25	99 25
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	98 25	99 50
4 „ „ likwid. . . . „ „ 100	86 65	87 50

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 29/5

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	299 —	303 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92 50	94 —
[illegible] „ „ „ „ „ „ „ 100	87 —	88 —
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 60	102 60
[illegible] „ „ „ „ „ 10% prem. „ „ 100	— —	— —
[illegible] „ „ „ „ „ z zwrotem za 40 lat „	— —	— —
6 „ „ „ Banku włościań. za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	100 80	101 80

Warszawa, dnia 29/5.

	płacą	żądają
5% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	98 85
4„ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	87 40
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ „ II. „	— —	93 85
5 „ „ „ „ „ „ III „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 29/5.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA.

	płacą	żądają
4½% Renta austr. papierowa . za złr. 100	80 55	80 70
4½ „ „ „ srebrna . . „ „ 100	81 85	81 50
4 „ „ „ złota . . „ „ 100	102 —	102 20
4 „ „ „ pap. nowa . „ „ 100	95 90	96 05
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124 —	124 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 25	135 75
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	144 50	145 —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	172 —	172 50
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	173 —	173 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	40 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	122 65	122 85
5 „ „ srebrna „ . „ „ 100	92 05	92 2
5 „ „ pap. „ . „ „ 100	88 70	88 85
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	102 60	103 —
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	116 —	116 25
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 75	116 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115 —	115 25

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą	żądają
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 50	101 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. . „ „ 100	101 50	102 [illegible]0
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 25	101 —
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 75	102 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI

	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 50	116 —
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 —	104 75
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	33 50	32 75
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 60	21 —

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	122 25	122 50
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	98 —	98 50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 70	102 3
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 25	100 75
5 „ „ „ „ „ „ „ „ 100	98 25	99 25
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 —	99 —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100 50	101 50
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98 75	99 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	92 50	93 00
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101 —	101 30
4½% „ „ „ „ „ 100	101 —	101 30
4% „ „ „ „ „ 100	95 —	95 25

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	99 70	100 —
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	107 —	107 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 30	100 60
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 —	100 30
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	97 50	97 80
5 „ Lw. Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	99 10	99 50
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	75 75	76 25
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	122 50	123 —
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	98 10	98 50
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	187 75	188 —
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 300 złr. „ 100	98 75	99 25
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	96 75	97 —

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	176 50	177 —
Klary . . . . . na 40 złr. m. k. „	41 25	42 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	116 —	— —
Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „	19 —	19 75
Keglewich . . . na 10 złr. m. k. „	19 —	— —
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „	17 50	18 —
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 50
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	44 —	45 —
Palfy. . . . . . na 40 złr. m. k. „	38 25	38 75
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	12 70	12 90
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	6 95	7 15
Rudolfa . . . . na 10 złr. w. a. „	19 —	19 50
Salm . . . . . na 40 złr. m. k. „	55 —	56 —
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 50
St. Genois . . . na 40 złr. m. k. „	48 50	49 50
Stanisławowskie . na 20 złr. w. a. „	23 —	— —
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	130 —	132 —
4% . . . . . na 50 złr. w. a. „	68 —	— —
Waldstein . . . na 20 złr. m. k. „	28 75	29 25
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	38 60	39 —

AKCYE BANKOWE.

	płacą	żąd.
5% Anglobank . . . na 120 złr.	114 25	114 75
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	108 —	108 40
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	308 75	308 75
5 „ Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	310 —	310 50
5 „ Länderbank . . . na 100 złr.	106 —	106 25
5 „ Austro-węgiersk. . . na 600 złr.	859 —	860 —
5 „ Unionbank . . . na 100 złr.	107 25	107 50

AKCYE KOLEJOWE

	płacą	żąd.
5 „ Alföld Fiume . . . na 200 złr.	178 50	178 75
5 „ Ferdynanda Nordbahn . n. 1050 „	2530 —	2535 —
5 „ Franciszka Józefa . . na 200 „	208 50	209 —
5 „ Karola Ludwika . . . na 210 „	286 —	286 25
4 „ Koszycko-Bogumińsk . . na 200	149 50	150 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200	187 75	188 25
5 „ Rudolfa . . . . . na 200	180 —	180 50
5 „ Siedmiogrodzkie . . . na 200	177 —	177 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	316 25	317 —
5 „ Lombardy (Südbahn) . na 200	143 —	143 25

WALUTY.

	płacą	żąd.
Dukaty pełno ważne . . . za sztukę	5 75	5 77
20-to Frankówki „ „	9 70	9 71
20-to Markówka „ „	11 94	11 96
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 99	10 01
Funty sterlingi „ „	12 17	12 22
Tureckie liry złote „ „	11 02	11 04
Banknoty włoskie „ „	48 45	48 55
Ruble papierowe „ 100 „	123 25	123 50

Cukiernia Feliksa Drozdowskiego w Tarnowie

przyjmie **chłopca** jako praktykanta z ukończoną 4 klasą normalną i z dobremi świadectwami. 567 1 3

Propinacya i 20 morgów gruntu

z budynkami **do wydzierżawienia w Mydlnikach.**

Bliższa wiadomość w hotelu Krakowskim codzień od 10 rano do 1. 568 1

Roman Silberbach w Krakowie

wykonywa pokrycia dachów łupkiem śląskim, angielskim i francuskim i papą ogniotrwałą **po cenach najtańszych.** 343 17 40

35 41 **3000 zapasowych kobierców**

(10—12 metrów) przesyła według wyboru. Sztuka po złr. **3** ct **80**

L. Storch w Bernie.

Rodzaj towaru ściśle należy określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Zlecenia na giełdę Wiedeńską

przyjmuje pod przystępnemi warunkami

KANTOR pod firmą JÓZEF RAPOPORT

Rynek 43, linia A-B. 88 36

Codziennie nadchodzą 3 razy kursa telegraficzne najważniejszych papierów spekulacyjnych, dla użytku szanownych klientów.

Mieszkanie na I piętrze

przy ulicy Sławkowskiej Nr. 31, wraz z balkonem na planty i ogródkiem, złożone z 5 pokoi, 2 nyż, przedpokoju, śpiżarni i kuchni (stajnia z wozownią **na żądanie**), jest z wolnej ręki do wynajęcia od 1 lipca b. r. — Bliższa wiadomość u pani Maryi Wysockiej, ulica Bracka Nr. 5, II piętro. 51! 5 6

Dyrekcya Towarzystwa Tkaczy w Błażowie

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że sprzedaje **płótna swego wyrobu** (wynadgrodzone medalem zasługi na wystawie roln. w Rzeszowie) w najlepszej jakości po cenach bardzo niskich, od 3 złr, do 25 złr. za sztukę. Próbki na żądanie franko.

Polecając się łaskawej pamięci, prosimy o liczne zamówienia.

W. Rylski
dyrektor.

533 3 3

Meble do sprzedania

w zakładzie stolarskim **Ludwika Stasińskiego,** plac Szczepański Nr. 9, I piętro, wyrobu własnego:

kredensa 2, krzesel 24, stoły jadalne 2, dębowe w stylu renesans. Czarne garnitury w stylu Ludwika XIV. Stoły orzechowe jadalne. 551 2 6

HANDEL

A. Mecnarowskiego

ulica Szczepańska

odbiera codziennie świeże z **Dąbrowicy**

MASŁO ze słodkiej śmietanki.

Na wierzchu każdego kawałka wygnieciony jest baranek. 5!2 3 6

CACAO van HOUTEN

w proszku

zupełnie oczyszczonym i rozpuszczalnym.

Cacao van Houten jest produkcją nader pożywną do polecenia każdej familii, której na pożywieniu zdrowem, strawnem, delikatnem i taniem zależy.

Poświadczenia najpierwszych chemików i lekarzy stwierdzają, że produkt ten odznacza się:

1. najdokładniejszą czystością, wolny zupełnie od tłuszczu;
2. niezmierną siłą pożywczą;
3. przyjemnym smakiem i aromatem;
4. oszczędnością z powodu jej taniości, skoro funt rzeczonego proszku wystarcza na 100 filiżanek;
5. bardzo łatwym i pojedynczym sposobem, tudzież szybkiem bardzo przygotowaniem do użycia. (1944 33 52)

C. J. van Houten & Zoon Weesp w Hollandyi

w większych ilościach do nabycia na całą Galicyę w domu handlowym

J. Wentzla w Krakowie

TRUSKAWIEC

(stacya pocztowa i telegraficzna).

Otwarcie pory kąpielowej dnia 1 czerwca.

Od trzech lat znowu w polskich rękach zostające a znane od dawna ze swej nadzwyczajnej siły leczniczej, szczególniej w **cierpieniach reumatycznych**, silne wody siarczane i solanki do kąpieli (źródła: Stanisława, Ferdynanda, Edwarda), oraz słonogorzkie, rozwalniające i moczopędne zdroje da picia (Maryi. Bronisławy. Zofii i tak zwany zdrój „Nafty“); borowina żelazista i muł słonosiarkowy do kąpieli.

Liczba kąpieli wydanych w roku 1883, 20,000.

Nowe zupełnie łazienki o 60 wytwornie urządzonych gabinetach, wziewalnia pary słonej i wyciągu igliwia, leczenie elektryczne. Nowe wygodnie urządzone pomieszkania z usługą. Kaplica i nabożeństwo w obu obrządkach. Kilka restauracyj i cukiernia z czytelnią. Rozmaite rozrywki i zebrania towarzyskie wraz z dobrą kapelą. Położenie zdrowe, podgórskie. Liczne cieniste przechadzki. Wycieczki w okolicę: do Urycza, Rozhurcza, do żup w Stebniku i Drohobyczu, do kopalni nafty i wosku ziemnego w miejscu i Borysławiu. Lekarz zdrojowy Dr. **Z. Rieger,** radca zdrowia ze Lwowa. Apteka i skład wód mineralnych w miejscu. Dla ubogich chorych uwolnienie od taksy i zniżenie opłaty za kąpiele za wykazaniem się świadectwem ubóstwa potwierdzonem przez c. k. Starostwo. — Bliższych wiadomości udziela i przyjmuje zamówienia na pomieszkania i powozy do pobliskich stacyj kolejowych „Drohobycz“ lub „Drohobycz-Truskawiec“ za nadesłaniem zadatku 487 6 10

ZARZĄD ZDROJOWY TRUSKAWIECKI.

Willa na Bielanach

w guście szwajcarskim, z mieszkaniami suchemi i zdrowemi, z całym komfortem urządzona, jedyna w tym guście, z piwnicami, lodownią, stajniami i wozowniami, z widokiem na Kraków i Karpaty, tuż pod lasem sosnowym, parset kroków od Wisły, jest **do sprzedania** lub **wydzierżawienia.** — Bliższych szczegółów udzieli właściciel na miejscu. 517 6 10

Rodzima sól gorzka

ze zdroju **„Bonifacego“** w **MORSZYNIE,**
będącego własnością **Towarzystwa lekarzy galicyjskich,**
wyszczególniona na wystawach:

w Krakowie	1881,
w Tryjeście	1882,
w Przemyślu	1882,
w Amsterdamie	1883,

ługowana pod kontrolą komisyi **Towarzystwa lekarzy galicyjskich.** Zastępuje w zupełności o wiele droższą sól Karlsbadzką.

W małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bólu upośledzenia trawienia i zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia.

Na zasadzie doświadczenia zrobionego tak w klinice mojej jakoteż w praktyce prywatnej, uważam użycie soli Morszyńskiej ze zdroju „Bonifacego“, jako środka bez bolu i osłabienia lekko przeczyszczającego, za nader skuteczne. Z tego powodu przenoszę podawanie tej soli w cierpieniach kobiecych z zatkaniem połączonych nad sól Karlsbadzką, Glauberską, oraz wody gorzkie i mogę ją sumiennie polecić w miejsce wymienionych środków leczniczych, z dodatkiem, że co do działania i skutku takowe przewyższa.

Lwów, dnia 17 listopada 1881.

Prof. Dr. Adam Czyżewicz,
c. k. radca zdrowia.

5·9 1 4

Dostać można we wszystkich aptekach i składach wó[d] mineralnych.

W najszczęśliwszym razie 500,000 marek.

Wielka loterya złota, posiadająca gwarancyę miasta **Hamburga,** cieszy się powszechną popularnością z powodu nadzwyczajnej liczby wygrywających losów, oraz dla pewności rychłej wypłaty wygranych sum. Zgodnie z planem zostaje ona pod kierunkiem osobnej generalnej dyrekcyi, a nad całem przedsiębiorstwem czuwa państwo. W przeciągu kilku miesięcy od pierwszej do siódmej klasy wygra **50,500** losów z pośród **100,000**. Wygrane prócz **500,000** marek są następujące:

1 premia	na	300.000 marek	26 wygranych	po	10.000	marek
1 wygrana	na	200.000 „	56 „	„	5000	„
2 wygrane	po	100.000 „	106 „	„	3000	„
1 wygrana	na	90.000 „	253 „	„	200	„
1 „	„	80.000 „	6 „	„	1500	„
2 wygrane	po	70.000 „	515 „	„	1000	„
1 wygrana	na	60.000 „	1,036 „	„	500	„
2 wygrane	po	50,000 „	29,020 „	„	145	„
1 wygrana	na	30,000 „	19,463 wygr.	po	200, 150. 124, 100, 94. 67. 40. 20	marek.
5 wygranych	po	20.000 „				
3 wygrane		15,000 „				

Z wygranych tych rozlosowanych będzie w klasie pierwszej **4000** w ogólnej sumie **157.000** marek. Główna wygrana klasy pierwszej wynosi **50,000** m., w drugiej klasie podnosi się do **60.000** m., w trzeciej do **70,000** m., w czwartej do **80,000** m., w piątej do **90 000** m., w szóstej do **100,000** marek, a w siódmej względnie do **500.000** m., specyalnie jednak do **300.000** i **200.000** i t. d.

Do ciągnienia w klasie pierwszej kosztuje:

Los oryginalny	złr.	**3.50**
Połowa losu oryg	„	**1.75**
Ćwiartka losu oryg.	„	**0.90**

Za przysłaniem należytości w **banknotach** lub **przekazem pocztowym** albo w **markach poczt.** załatwiamy pospiesznie wszystkie zamówienia. Każdy nabywca otrzymuje losy oryginalne, zaopatrzone w herb państwa, oraz równocześnie plan urzędowy, zawierający wyjaśnienia bliższe co do wypłaty wygranych, co do dat ciągnienia i rozkładu klas. Nadto zaraz po ciągnieniu otrzyma **wykaz wygranych,** opatrzony w herb państwa. Wypłata wygranych odbywa się szybko i pod **gwarancyą państwa.** Na żądanie wysyłamy najpierw plan bezpłatnie. Oświadczamy się z gotowością przyjęcia zwrotu niedogodnych losów, byle te we właściwym czasie przed ciągnieniem zostały odesłane; pieniądze zas zwracamy. Ponieważ przed ciągnieniami otrzymujemy codziennie nader liczne zamówienia, upraszamy w celu jak najstaranniejszego ich załatwienia, o jak najrychlejsze zgłoszenia, nie później jednak jak do

11 czerwca 1884 r.

wprost do nas adresowane. 519 1 2

VALENTIN i Sp. w Hamburgu.

Ciągnienie I klasy odbędzie sie zgodnie z planem 11 i 12 czerwca 1884 roku.

Szczęście i przypadek grają często ważną bardzo rolę w życiu ludzkiem. każdy też dla nich powinien mieć drzwi szeroko rozwarte, zwłaszcza gdy osiągnąć je można tak wygodnie i spokojnie, jak w obecnym razie.

Główna nasza kollekta cieszy się wielkiem powodzeniem, a interes klientów leży nam zawsze na sercu.

Każdy korzysta u nas z bezpośredniego nabywania oryginalnych losów bez posredników, ztąd też nietylko że **bez upomnienia się** dostaje jak najrychlej po ciągnieniu wykaz wygranych, ale i **ceny losów oryginalnych są stałe** i bez żadnych potrąceń.



P. T.

Przez długoletnie doświadczenie w mej praktyce sprzedaży **maszyn do szycia**, mając zawsze najlepsze **wyroby** na składzie, pozyskałem sobie ogólne zaufanie P. T. Publiczności, które starać się będę nadal utrzymać. Pomiędzy tysiącami, którzy odemnie maszyny do szycia familijne, jak i dla użytku rzemieślników zakupili, nie znajdzie się pewnie nikt, coby nie był przezemnie zadowolony.

Niemiecki wyrób, który obecnie ma bezsprzecznie wielkie zalety, wyparł zupełuie przestarzałe tak zwane „Amerykańskie oryginalne Singera“ maszyny do szycia, a o prawdziwości mego twierdzenia każdy nawet nieznawca przekonać się może.

Przy kupnie maszyny udzielam wszelkich możliwych ułatwień: na wypłaty miesięcznie, przy płaceniu gotówką odpowiedni udzielam rabat.

Z uszanowaniem

Telesfor Jonas,
Kraków, nlica Sw. Jana. Nr. 5,
Skład główny Maszyn do szycia.

558 2 5

5 MEDALI ZASŁUG i LIST POCHWALNY

za niezawodne środki owadogubne.

Mikoten. Trucizna na pluskwy wypróbowanej dobroci. Flakon 50 cnt.

Grylon. Jedyny środek na wytępienie szwabów, stonóg, świerszczy i t. p. owadów. Flakon 30 cnt.

Fenilin. Niezawodny środek na mole. Płyn ten nie plami, koloru nie zmienia i najdelikatniejszej materyi nic nie szkodzi, mole radykalnie niszczy i ochrania od przylegania zaraźliwych miazmatów. Flakon 60 cnt.

Proszek perski. Jedyny i niezawodny środek do wytępienia pche. itp. dokuczliwych owadów. Cena 5. 10 i 30 cnt

Rozpylacze do proszku perskiego i fenilinu po 60 ct. i 1 złr. 60 ct.

Pędzelki do mikotenu po 10 cnt. — **Papierki na muchy**

Alichenia. Niezawodny i wypróbowany środek na wytepienie grzyba domowego. Kilo 40 cnt

Jan Ihnatowicz

158 magister farmacyi i chemik sądowy. 7 —

Nabyć można:

we Lwowie: ulica Kopernika L. 3. w Krakowie: Sukiennice L. 20.

PIWO TENCZYŃSKIE.

Z powodu zmian zaprowadzonych w browarze tak w zarządzie jak i w wyrobie piwa, mamy honor podać do wiadomości publicznej, że z dniem **1 maja r. b. rozpoczęliśmy** na nowo sprzedaż piwa tenczyńskiego w Krakowie w **Agencyi przy ulicy Szpitalnej Nr. 19.**

Zarząd Browaru.

Objąwszy ponownie po latach ośmiu obowiązki piwowara w browarze tenczyńskim **z dniem 1 listopada r. z.,** mam zaszczyt zawiadomić dawnych łaskawych Odbiorców, że **z dniem 1 maja r. b.** rozpoczęła się sprzedaż znanej dobroci **piwa tenczyńskiego** na beczki i butelki **w Krakowie przy ulicy Szpitalnej Nr. 19.**

Wesely
piwowar browaru tenczyńskiego.

512 9 20

OGNIOTRWAŁE KASY

c. k. patentowanej fabryki Adolfa Wertheima w Wiedniu

z pancerzami i treserami

są do nabycia w różnych wielkościach

w składzie Jana Bayera

przy ulicy Grodzkiej pod l. 15. 371 14 24

Dla dogodności kupujących przy odpowiedniej gwarancyi sprzedawać będę na częściowe spłaty.

Zakład wodoleczniczy Bystra pod Bielskiem

(Śląsk austr.)

pół godziny jazdy od stacyi kolejowej **Bielsk-Biała,** trzy godziny jazdy koleją od Krakowa oddalony,

otwarty od 15 maja b. r.

Lekarz zakładowy
Dr. **T. Bieliński.**

473 8 10

FABRYKA CUKRÓW Wł. Lipińskiego w KRAKOWIE

ul. Bracka Nr. 5, egzystująca od r. 1870. Najlepszych **cukrów deserowych** w kilkunastu gatunkach, rozmaitych masowych czekoladowych **pomadek** kilo złr. 2, **karmelków** zwyczajnych i nadziewanych kilo 1 złr. 20 ct., szlazowych od kaszlu kilo 1 złr. 20 ct., **ciastek** drobnych do herbaty kilo 2 złr., **owoców smażonych** kilo 2 złr. 80 ct., **kakao** w proszku bez wszelkich tłustości kilo 2 złr. 40 ct., **czekolada** w proszku kilo 1 złr. 60 ct.

Biorącym do handlu najmniej 5 kilo odstępuje się stosowny rabat — Obstalunki na prowincyę wysyła się za zaliczką. 201 7

PIWO w butelkach i w beczkach OKOCIMSKIE

Exportowe i Marcowe.

PIWO PILZNEŃSKIE Exportowe i Wystałe



PIWO OŁOMUNIECKIE Marcowe i Wystałe

BOK OKOCIMSKI — BOK OKOCIMSKI

poleca Szanownej Publiczności

Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego

J. RIPPER

w Krakowie ulica Sw. Jana, 5.

83 34

Rządca

mogący złożyć 3—4 tysięcy kaucyi, teoretycznie i praktycznie wykształcony we wszystkich gałęziach gospodarczych i leśnych, zarządzający lat kilkanaście większemi majątkami, z powodu działu familijnego obecnie zarządzanego majątku, życzy sobie zmienić miejsce. 55 3 3

Adres: **F. Z.** poste restante Tarnów.



197 **NIEOMYLNE!** 10 52

Napowrót otrzyma pieniądze natychmiast każdy, komuby mój, pewnie działający lek

Roborantium

(środek wytwarzający brodę)

był bezskutecznym.

Również pewno skutkującym jest ten lek przy **łysinie, wypadaniu, wytwarzaniu się łupieżu i siwieniu włosów.** Skutek po kilkakrotnem silnem natarciu poręcza się. — **Roborantium** używano także z najlepszym skutkiem u osób mających **słabą pamięć** lub **cierpiących na bóle głowy.** — Rozsyłka w oryginalnych flaszkach po zł. 1 50 i w próbnych flaszkach po 1 złr. u

J. GROLICHA

(w Bernie w Morawii).

Składy w następujących aptekach: **W Krakowie** u W. Redyka, we **Lwowie** u Zygm. Ruckera, w **Kołomyi** u E. Stenzla, w **Rzeszowie** u J. Schaittera i Sp., w **Stanisławowie** u J. Macury apt, w **Tarnopolu** u F. Jamrógiewicza, w **Tarnowie** u L. Chodackiego ap, w **Żywcu** u Maryi Pawłuszkiewicz.

W powyższych składach można także nabyć: **Eau de Hébé,** wschodni środek piękności, czyni ciało delikatnem, białem i pulchnem, gubi piegi i plamy wątrobiane. Cena 85 ct.

Bouquet de Sarail de Grolich, perfumy do nakrapiania chustek od nosa. Perła między perfumami. Z powodu eleganckiej powierzchowności bardzo stosowne na prezenta. Cena złr. 150.

Natychmiastowy skutek! — **Skuteczność poręcza się!**

Niema oszustwa!

S. ZORN Zakład dentystyczny,

Kraków, ul. Grodzka l. 32.

Kto potrzebuje sztucznych zębów lub całych szczęk jak najstaranniej według najnowszych wynalazków w dentystyce zastosowanych takowe po cenach nader przystępnych nabyć może.

Dla obcych przejeżdżających zamówienia w 12 godzinach załatwiam. 478 2 6